OSWALD BALZER.

# PAMIĘCI MAŻURANIĆA I KADLECA.

Nauka Słowiańszczyzny, a przedewszystkiem nauka historji praw słowiańskich, poniosła w ubiegłym roku dwie najboleśniejsze, niepowetowane straty. Dnia 17 stycznia 1928 zmarł w Zagrzebiu w sędziwym wieku Włodzimierz Mažuranić [1]), były prezydent Wyższego Sądu chorwackiego (banski stol) oraz jugosłowiańskiej Akademji Umiejętności; a znowuż 4 grudnia tegoż roku rozstał się z tym światem w Pradze Karol Kadlec, profesor tamtejszego Uniwersytetu; obaj pracownicy wybitnie zasłużeni w dziedzinie historji swoich praw rodzimych, chorwackiego czy czeskiego, a w szerokiej mierze także — zwłaszcza Kadlec — w zakresie badań nad historją praw słowiańskich wogóle.

Twórczość Mažuranića wykazuje kilka odrębnych stadjów rozwojowych, z których każde odpowiada też pewnemu odrębnemu kierunkowi jego prac i zainteresowań literackich czy naukowych. Zrazu, w początkach lat siedmdziesiątych ubiegłego wieku (1870—1871), ogłosił kilka przygodnych artykułów, omawiających pewne teoretyczne zagadnienia z dziedziny literatury czy nauk społecznych. Następnie, po dłuższej, przeszło dziesięcioletniej przerwie, wystąpił sam z próbami twórczości literackiej, ogłaszając dwa utwory sceniczne (1883—1884), życzliwie przez krytykę przyjęte. Na ten sam czas, i w związku z tym kierunkiem pracy, przypada też ogłoszona przezeń publikacja utworów poetyckich jego ojca, Iwana Mažuranića, bana chorwackiego (1885). Były to jakoby przygodne, uboczne za-

[1]) W niniejszym artykule na życzenie autora odstąpiono w niektórych punktach od przyjętej przez redakcję pisowni nazwisk chorwackich.

jęcia pracownika, spełniającego różne po kolei, coraz wyższe funkcje urzędowe w ówczesnem sądownictwie chorwackiem. Związał się z niemi ściślej trzeci z rzędu okres jego działalności. Zapoczątkował go teoretyczny wywód o potrzebie wydania słownika wyrazów prawnych chorwackich, oraz o sposobach i metodzie, jakie tu należałoby stosować, ogłoszony r. 1902; różny tem od innych podobnych artykułów, że autor nie poprzestał na samem poruszeniu myśli i oczekiwaniu na jej wykonanie przez innych, jeno zabrał się sam do pracy, żeby ją urzeczywistnić. Zadanie było olbrzymie; nie dziw, że dopiero po upływie dalszych sześciu lat (1908) pojawić się mógł pierwszy, początkowy zeszyt Słownika, kontynuowanego w przeciągu dalszych lat czternastu, dopóki wreszcie r. 1922 nie dobiegło do końca całe wydawnictwo, uzupełnione jeszcze w roku następnym (1923) osobnym zeszytem dodatków i uzupełnień.

W czasie publikacji Słownika Mažuranić jeszcze tylko w jednej krótszej pracy wrócił do zagadnień prawno-historycznych, wiążąc je zresztą w oryginalny sposób z teoretycznemi zagadnieniami literackiemi. Mamy na myśli jego artykuł o źródłach do historji prawa chorwackiego i chorwackiej literaturze. Poza tem skierował się ku innej znowuż dziedzinie badań, zapoczątkowując w ten sposób nowy, czwarty z rzędu okres swojej twórczości naukowej, wypełniający cały schyłek jego żywota. Podjął mianowicie szereg badań w kierunku wyjaśnienia stosunków Słowiańszczyzny z Islamem. Dotyczy już po części tej sprawy przygodny artykuł z r. 1919, w którym, nawiązując do faktu ustanowienia Ligi Narodów, przypomina usiłowania czeskiego władcy Jerzego z Podjebradu w sprawie utworzenia ligi państw chrześcijańskich przeciw Turkom. Głównie jednak i przedewszystkiem zajęły go stosunki kulturalne Słowiańszczyzny południowej z ludami islamickimi, czy na ogół wschodnimi. W osobnej pracy przedstawia tedy bliskie związki Słowian adrjatyckich z Saracenami andaluzyjskimi w ciągu trzech bez mała stuleci, zwłaszcza w w. X, uwydatniając szczególnie postać Habiba „Słowianina“, ktory w czasie tym w języku arabskim spisał osobny memorjał ku obronie Słowian, w licznym poczcie w Andaluzji przebywających. To znowu zajmuje się ciekawą z wielu względów postacią dubrownickiego historyka Lukarevića i źródłami jego Roczników (1924); osobną także pracę poświęca Melekowi Jaszy z Dubrownika, bawiącemu w Indjach

w czasie od r. 1480—1525 (1925). Nieobcem pozostało mu też zagadnienie, którem kilkakrotnie zajmowała się już także historjografja polska: jak tłómaczyć wzmiankę Chasdaja o „Królu Gebalim“; wbrew mniemaniu, wypowiedzianemu ostatnio, jakoby tu chodziło o króla Ottona niemieckiego, wywodzi Mažuranić, że wzmianka ta dotyczy następcy Tomisława chorwackiego.

Najprzedniejszym owocem naukowej jego działalności jest wspomniany poprzednio Słownik. Pod skromnym tytułem: „Prinosi (przyczynki) za hrvatski pravno-povjestni Rječnik“ kryje się tu dzieło niespożytej, pomnikowej wartości. Olbrzymi kwartant o blizko 2000 stronic zestawia w alfabetycznym porządku wszelakie wyrazy prawne, czy inne z stosunkami prawnemi związane określenia, zarówno rodzime chorwackie, jak i odpowiednie łacińskie, a po części także włoskie, związane z dawniejszym rozwojem prawa chorwackiego. Dzieło oparte jest na wyzyskaniu najobszerniejszego zasobu źródeł. Na czoło wysuwają się oczywiście źródła prawne, więc: dokumenty, statuty, w tak pokaźnym zasobie dochowane tu z czasów dawniejszych, prywatne opracowania prawnicze i t. p. Obok nich grupują się wszelkie inne źródła dawniejsze, jak: kroniki czy roczniki, pamiętniki, zwykłe utwory literackie, czy inne podobne zabytki, gdzie niejednokrotnie znaleźć można cenne wskazówki o używaniu i znaczeniu rozmaitych wyrazów prawnych. Na ogół cały olbrzymi materjał czasów dawniejszych wyzyskany jest z możliwą dokładnością, i to tak, że prócz objaśnień samego autora, podających znaczenie każdego wyrazu, przytaczane są z samego materjału w obfitej mierze oryginalne ustępy, wyraz taki mieszczące; ułatwiają one dokładniejsze ujęcie treści odnośnej nomenklatury, a są ponadto cenną wskazówką dla badaczy naukowych, podając zestawienie ważniejszych miejsc źródłowych, odnoszących się do pewnych stosunków, instytucyj czy pojęć prawnych. W wielu wypadkach przytacza zresztą autor paralelizmy wyrazowe z innych języków słowiańskich, co znowu przynosi nieraz pożądane ułatwienie dla dociekań naukowych.

Ułożony w ten sposób słownik odcina się pod niejednym względem od dotychczasowych prac leksykograficznych w literaturze poszczególnych narodów słowiańskich. Nie brak tu wprawdzie dzieł wysokiej wartości naukowej, nieraz na olbrzymi

rozmiar zakrojonych, żeby wymienić tylko prace Miklosicha, Lindego czy Brücknera, nowy Słownik warszawski, Jungmanna Karadžića czy Daničića, czy wreszcie nowy, wydawany obecnie przez Peterburską Akademję Umiejętności wielki Słownik rosyjski. Ale wszystkie te słowniki uwzględniają całość poszczególnych języków narodowych, w związku z tem oczywiście także odnośne słownictwo prawnicze, jednakże nie jako przedmiot szczególnego zajęcia; w ślad za czem zestawiony w nich materjał jest bardziej urywkowy, czasem niewystarczający, w niejednym nawet szczególe niezupełny. Natomiast w zakresie leksykografji, poświęconej dawniejszemu słownictwu prawnemu poszczególnych narodów słowiańskich, zdziałano dotąd stosunkowo niewiele. W literaturze polskiej naprzykład wskazać można co najwyżej na pewne fragmentaryczne prace Łebińskiego, a i one, choć w przeważnej części, ze względu na zużytkowany materjał, obejmują wyrazy prawne, przecież nie ograniczają się do nich wyłącznie; żeby nie mówić o tem, że częściowo układają materjał jedynie tylko na podstawie tematów łacińskich, z pominięciem polskich. Poza tem istnieje Słownik dawnych wyrazów prawnych, odnoszący się do całej Słowiańszczyzny, ogłoszony przez Jirečka r. 1904 p. t. „Prove". Praca niewątpliwie cenna i wielce użyteczna w badaniach nad historją praw słowiańskich; przecież jednak daleka od wyczerpania bogatych zasobów źródeł owych praw, zatem niezupełna, pod wielu względami przedstawiająca luki, a nawet co do wyrazów uwzględnionych zacieśniająca powołany materjał do granic stosunkowo szczupłych. Temi właśnie niedomaganiami swojemi wskazuje ona poniekąd na potrzebę uprzedniego opracowania słowników prawno-historycznych poszczególnych narodów słowiańskich, po których ukazaniu się stałoby się dopiero możliwem wydanie takiego słownika ogólno-słowiańskiego. Tę oto pracę przygotowawczą w odniesieniu do Chorwacji wykonał Mažuranić. Jego dzieło, to pierwszy na przestrzeni całej Słowiańszczyzny wyczerpujący Słownik do historji prawa narodowego, zarazem wzór do opracowania podobnych dzieł u innych narodów słowiańskich. I w tem tkwi niespożyta zasługa autora, jako też pomnikowe znaczenie jego dzieła.

Bardziej jednolitym jest kierunek działalności Kadleca. Wprawdzie i on próbował zrazu sił w zakresie literatury dramatycznej, tłómacząc na język czeski kilka obcych utworów

scenicznych; wnet jednak zwrócił się stanowczo ku pracy w dziedzinie nauki prawa. Początkowo zajęły go pewne kwestje z zakresu prawa teraźniejszego; tak kilka pierwszych jego rozpraw, ogłoszonych r. 1891—1893, dotyczy prawa autorskiego; a i później nieraz wracał do niektórych ważniejszych zagadnień bieżących, które oświetla bądź to pod kątem patrzenia ściśle prawniczym, bądź także politycznym. Należą tu, z jego prac wcześniejszych: rzecz o agrarnem prawie w Bośni i Hercegowinie (1903), o narodowościach i kwestji językowej na Węgrzech (1906), zarys obowiązującej konstytucji węgierskiej i chorwackiej (1907), oraz praca o ustrojach państwowych i prawno-państwowem stanowisku narodów słowiańskich (1912). Zwłaszcza tuż po ukończeniu ostatniej wojny światowej, zwrócił pilną uwagę na tego rodzaju zagadnienia, szczególnie takie, gdzie chodziło o sprawy, bliżej dotyczące państwa czeskiego; w ten sposób w latach 1919 i 1920 powstały prace: o Jugoslawji i Rzpltej czeskosłowackiej, o Madziarach i państwie czeskiem oraz o Podkarpackiej Rusi. Nadto osobną poświęcił pracę Jugoslawji, kreśląc przebieg jej walk o niepodległość. Już zaś po ustaleniu się nowego, powojennego porządku rzeczy, wrócił jeszcze raz do tematu, opracowanego zwyż dwadzieścia lat przedtem, omawiając go teraz w zakresie, terytorjalnie i rzeczowo znacznie obszerniejszym; powstała w ten sposób rozprawa o reformie agrarnej w Czechach, Rumunji i Jugoslawji, ogłoszona r. 1924.

Ale wszystkie te prace, dotyczące stosunków teraźniejszych, to jakby tylko przygodne epizody jego twórczości naukowej, chwilowe odchylenia od głównego kierunku jego badań. Kierunek ten objął w szerokim bardzo zakresie historję prawa, przedewszystkiem historję praw słowiańskich. Od ostatniego dziesiątka lat w. XIX, w związku z zamierzoną i przeprowadzoną wtedy habilitacją na docenta historji praw słowiańskich w uniwersytecie praskim, gdzie w kolei dalszych lat przyszło mu zająć nadzwyczajną (1905), wreszcie zwyczajną katedrę (1909) tego przedmiotu, kierunek ten występuje bardzo wyraziście i nadaje właściwy charakter całej jego twórczości naukowej. Znamienna przytem rzecz, że w szeregu prac wcześniejszych tego okresu wymienić można liczny poczet artykułów, omawiających różne zagadnienia metodyczne czy organizacyjne tego działu wiedzy, czy także podających przegląd

i omówienie literatury naukowej, jaka się doń odnosi: wskazówka, że zaraz u progu swojej w tym kierunku działalności starał się ogarnąć z możliwą wszechstronnością wyniki dotychczasowej produkcji naukowej na tem polu, a zarazem ustalić pewne wytyczne pod względem metody, jaką tu stosować należy. Nieraz zresztą i w późniejszej dobie swojej działalności zwraca się chętnie ku zagadnieniom tego samego rodzaju. W ten sposób powstała praca: „Kilka rozdziałów z dziedziny słowiańskiego prawa“ (1894), a wślad za nią dalsze: o zakresie historji praw słowiańskich (1896), o potrzebie starożytności prawa słowiańskiego (Księga ku uczczeniu Randy), o zasadniczych zagadnieniach historji praw słowiańskich (1901), o katedrach historji praw słowiańskich (1906), o studjum dziejów prawa słowiańskiego (1918). Wszędzie tu rozpatruje szczegółowo różne kwestje metodyczno-organizacyjne, nieraz sięgając także do omówienia wyników dotychczasowych badań w tym kierunku, czy także do przedstawienia stanu odnośnej literatury naukowej ostatniej doby. Osobno przeglądowi nowszej literatury, odnoszącej się do historji ustroju Polski, poświęcił dwa artykuły w r. 1908 i 1909. Do tej ostatniej grupy zaliczyć też można obszerne, w różnych czasach ogłoszone nekrologi kilku wybitnych pracowników na polu historji praw słowiańskich, jak: Bogišića, Čelakowskiego, Jirečka, Sergiejewicza i Zygla, podające szczegółową ocenę ich działalności naukowej, oraz krytyczny pogląd na uzyskane przez nich wyniki.

Dość licznym jest też poczet jego monografij źródłowych, poświęconych zagadnieniom prawno-historycznym, czyto w odniesieniu do całej Słowiańszczyzny, czy też z zakresu historji prawa poszczególnych narodów słowiańskich. Do pierwszej grupy należy gruntowna praca o niedziale rodowym czyli zadrudze w prawie słowiańskiem (1898), wraz z artykułem dodatkowym, omawiającym to samo zagadnienie w świetle porównawczej historji prawa (1901), w którym rozprawia się zwycięsko z odmiennemi poglądami na genezę i charakter zadrugi, wypowiedzianemi przez Peiskera i Leveca. Idą z kolei prace: jedna o związkach robotniczych u Słowian, ogłoszona zrazu (1903) po rosyjsku, a w rok potem wydana w przekładzie czeskim i niemieckim, i druga o t. zw. pomocnikach przysięgi w prawie słowiańskiem (1915). Na rozgraniczu między tą pierwszą a następną grupą stoi rozprawa o autokefalnej cerkwi u pra-

wosławnych Słowian (1911). Z osobna dotyczą: historji prawa czeskiego: rzecz o poddaństwie i pańszczyźnie w ziemiach czeskich (1899) i cenna monografja o głośnym prawniku Wiktorynie Kornelu ze Všehrd (1921); historji prawa ruskiego: rzecz o nowych poglądach na Prawdę Ruską (1914), zawierająca krytyczną ocenę dzieła Goetza; wreszcie historji prawa południowo-słowiańskiego: praca o instytucji tamtejszego prawa karnego, występującej pod nazwą porob-rasab (1922). Osobny tytuł zasługi zdobył sobie ponadto Kadlec krytycznem wydaniem tekstu kilku zabytków prawa południowo-słowiańskiego, jako to: statutu Moszczenickiego (1914) oraz Statutum et reformationes insulae Brachiae (1926).

Nie poprzestał jednak na tych tylko szczegółowych studjach i wydawnictwach; sięgnął zarazem do syntezy. Najwydatniejszym zapewne owocem jego pracy w tym kierunku jest kompleks artykułów, wiążących się w organiczną całość, jakie na zaproszenie krakowskiej Akademji Umiejętności ogłosił w języku polskim w wydawanej przez nią Encyklopedji Polskiej. Przedstawiają one całokształt pierwotnego prawa słowiańskiego mniej więcej do chwili wystąpienia Polski na widownię dziejową w drugiej połowie w. X, rozpatrując po kolei rzecz o politycznym ustroju Słowian do tego czasu, o zawiązkach państw zachodniej Słowiańszczyzny, o prawie prywatnem, karnem i przewodzie sądowym, również w Słowiańszczyźnie zachodniej (1912); wszystko rzeczy, przetłómaczone ostatnio na język serbski (1924). Dzieło to było zresztą tylko dalszym etapem jego pracy syntentycznej nad dziejami prawa słowiańskiego. Na jakiś czas przedtem począł on ją jako współpracownik wielkiej Encyklopedji czeskiej, wydawanej przez Otta (Ottův Slovník naučný). Umieścił tu zwięzły, ale cenny, na dokładnem zużytkowaniu odnośnej literatury oparty przegląd historji prawa ruskiego (1904); a wnet potem, już poza tem wydawnictwem, ogłosił w dwu osobnych częściach: Przegląd historji ustroju Morawy (1907/8).

W tych swoich pracach syntetycznych przyszło mu zresztą sięgnąć także poza obszar Słowiańszczyzny, prawda, że nie bez pewnego związku odnośnych zagadnień z dziejami prawa słowiańskiego. Jeszcze r. 1905, z okazji pojawienia się tyle zresztą cennego dzieła Timona o historji prawa węgierskiego, wystąpił w osobnej rozprawie: „Einige Bemerkungen über das

ungarische und böhmische Staatsrecht" przeciw niedocenianiu wpływów słowiańskich na dawne prawo węgierskie, wskazując na licznych przykładach, jak silnie one tu oddziaływały, zwłaszcza w początkowem stadjum rozwoju. Natknąwszy się na to zagadnienie, zagłębił się dokładniej w studjum węgierskiej literatury prawno-historycznej; owocem tego jest osobny artykuł, podający przegląd tejże literatury (1907). Równocześnie zaś, na podobieństwo zarysów, poświęconych historji prawa ruskiego i morawskiego, umieścił w wspomnianej Encyklopedji Otta cenny zarys historji ustroju Węgier, wskazując tu pilnie na związki jego z urządzeniami ustrojowemi dawnych Słowian. Temu samemu zagadnieniu poświęcona jest ogłoszona wnet potem jego praca o początku kulturalnych wpływów słowiańskich na Madjarów (1908), a wiąże się z niem także pod pewnym względem kilka prac, dotyczących znanego Tripartitum Verböczy'ego, jedna podająca życiorys autora i genezę samego zabytku (1902), druga o Tripartitum i zawartem tu prawie prywatnem węgierskiej i chorwackiej szlachty (1902). Poza tem ogłosił po raz pierwszy tekst Tripartitum w słowiańskim przekładzie Iwana Pergošića z r. 1574 (1909).

Dla przyczyn podobnych, ze względu na bliższe zetknięcie elementu wołosko-rumuńskiego z światem słowiańskim, zwrócił także uwagę na historję prawa wołoskiego. Owocem jego badań w tym kierunku jest obszerne dzieło o Wołochach i prawie wołoskiem w ziemiach słowiańskich i węgierskich (1916). Nie jest to już krótka synteza, przedewszystkiem na zużytkowaniu gotowych wyników literatury naukowej oparta, jak wspomniane prace o historji prawa ruskiego czy węgierskiego, jeno dokładne studjum źródłowe, oświetlające cały szereg nierozpatrzonych dotąd w nauce zagadnień, przedstawiające zarazem szczególne znaczenie dla historji polskiej, ze względu na liczny poczet osad na prawie wołoskiem, jakie były rozrzucone w południowo-wschodnich ziemiach dawnej Polski. Odpowiedź na niektóre zarzuty, przeciw wynikom pracy tej podniesione w krytyce czeskiej, zamieścił w osobnym artykule „Jeszcze o Wołochach i prawie wołoskiem" (1919). Na krótko przedtem omówił osobno zagadnienie obszerniejsze, dotyczące nowych poglądów na pochodzenie Rumunów (1918).

Nie poprzestał zresztą Kadlec na ogarnięciu dziejów prawa węgierskiego i wołoskiego, związanych, jak widzieliśmy, pod nie-

jednym względem z rozwojem praw słowiańskich; sięgnął jeszcze dalej, tym razem także ku Zachodowi, ogłaszając r. 1920 historję prawa publicznego środkowej Europy. Cenne to dzieło, ujęte w kształt podręcznika do nauki uniwersyteckiej, doczekało się dotąd czterech po kolei wydań; świadczy ono zarazem, jak szerokie widnokręgi obejmowała jego wiedza i samo zainteresowanie naukowe.

Oto, co zdziałał Kadlec. A mamy ponadto wiadomości o pewnych zamierzonych i przygotowywanych przezeń pracach, których niestety nie udało mu się już wykonać. Przygotowywał mianowicie do wydawanych przez Niederlego „Starożytności słowiańskich“ osobne opracowanie historji prawa wszystkich narodów słowiańskich, która miała być ogłoszona jako osobny dział tego wydawnictwa. Zdają się poniekąd wiązać z tem zamierzeniem spostrzeżenia, wygłoszone niedawno w warszawskich wykładach Kadleca, podane następnie do druku w języku francuskim p. t. „Les Slaves à la lumière de leur histoire politique“ (Monde Slave 1925). Inna praca, którą zamierzał wykonać, to słownik do historji praw słowiańskich. Zbiegły się tu jego zamierzenia z równoległą pracą Mažuranića, tylko że sięgnęły o wiele dalej, obejmując nie już jeden tylko odłam narodowy, jeno cały obszar Słowiańszczyzny. Zadanie, jak wskazaliśmy, olbrzymie i niełatwe do wykonania przed pojawieniem się słowników szczególnych; o ile jednak przyjąć możliwość jego przeprowadzenia, stwierdzić można, że mało kto miał po temu tyle kwalifikacyj, co Kadlec. Zasady, jakich w jego ułożeniu zamierzał się trzymać, wyłuszczył w ogłoszonym niedawno artykule o potrzebie słowników historycznych słowiańskich (1925). Było to w czasie, kiedy prace jego przygotowawcze nad tem dziełem postąpiły już bardzo znacznie naprzód. Rozpoczął on je jeszcze przed pojawieniem się „Provego“ Jirečka (1904); prowadził je zatem na przestrzeni lat około (czy może nawet wzwyż) trzydziestu. Pod koniec życia zdawało się, iż rzecz wejdzie w stadjum urzeczywistnienia. Nosił się już Kadlec z zamiarem rozpoczęcia druku pierwszego zeszytu Słownika, któryby objął kilka początkowych liter alfabetu. Nieubłagana śmierć stanęła zamiarowi temu na przeszkodzie. Wolno przecież mieć nadzieję, że materjał, widocznie już w całości czy prawie w całości zebrany, o ile dostanie się w powołane ręce,

posłuży za podstawę do wydania Słownika, stwarzając nowy, może najważniejszy tytuł zasługi naukowej Zmarłego.

Podany tutaj krótki przegląd działalności Mažuranića i Kadleca wystarczy zapewne do stwierdzenia, jak wydatnie obaj badacze przyczynili się do rozwoju nauki historji praw słowiańskich, i jak bolesnem echem w całej Słowiańszczyźnie odbić się musiała ich strata. Żegnając niezapomnianych mistrzów, odczuwamy serdeczną potrzebę wyrazić hołd Ich zasługom i cześć ich pamięci.

---

JAN BRONISŁAW RICHTER.

## ROLA KRYTYKI LITERACKIEJ W ROSJI SOWIECKIEJ.

W związku z procesem przebudowy polityczno-społecznęj, dokonywa się w Rosji Sowieckiej rewolucja w nauce. Rewizjonizm naukowy dąży do stworzenia jednolitego systemu nauki, opartego o jedną zasadę metodologiczną. Fundament całej humanistyki stanowi materjalizm historyczny wywodzący się od K. Marksa, a uzupełniony przez Plechanowa i Lenina.

Nauka o literaturze również usiłuje wypracować sobie nową metodologję dostosowaną do materjalistycznego poglądu na świat. Nic też dziwnego, że uczeni rosyjscy obecnie więcej poświęcają uwagi zagadnieniom teoretycznym, niż samej historji literatury. W sporze licznych metod w zakresie badań literackich wyraźnie przeciwstawiają się sobie dwie skrajne metody: formalna i socjologiczna[1]).

„Formaliści" biorą zjawisko literackie z jego strony formalno-estetycznej, w oderwaniu od środowiska społecznego, zwracając głównie uwagę na walory językowe i techniczno-artystyczne. Problemy te poruszali już z końcem ubiegłego wieku: A. Wesołowski, Potebnia oraz ich uczniowie. Z tego też punktu widzenia najdokładniej naświetlono zwłaszcza estetykę Puszkina[2]). Kierunek ten ma i dzisiaj w Rosji gorą-

---

[1]) Informuje o tem doskonale, dając głównie bibljografję rozumowaną A. Woznesenski: Die Methodologie der russischen Literaturforschung in den Jahren 1910—1925. („Zeitschrift für slavische Philologie". Band IV. 1927. Band V. 1928. Herausgegeben von Dr. M. Vasmer. Leipzig).

[2]) S. Wengerow: Stichotwornaja technika Puszkina. Petersburg. 1916

cych wyznawców. W ostatnich latach powstało nawet w Moskwie specjalne towarzystwo dla badania języka poetyckiego pod nazwą „Opojaz“ (Obszczestwo izuczenija teorji poetyczeskogo jazyka). „Opojazowcy“ interesują się elementem estetycznym jako specyficznym przedmiotem nauki o literaturze, a więc: stylem poetyckim, kompozycją, ewolucją formy i techniki artystycznej. Historję literatury uważają „formaliści“ za historję form literackich, jako środków wyrażania przeżyć. Występują przeciw wprowadzaniu do badań literackich kryterjów i zasad obcych nauce o literaturze, jako nauce autonomicznej, o odrębnych celach i zadaniach. Nie wahają się twierdzić, że kryterja te są literaturze narzucone i wypływają z ogólnych założeń przyjętego *a priori* poglądu na świat, a nie z natury empirycznego przedmiotu badań.

Inaczej natomiast zapatrują się na zjawiska literackie „socjologiści“. Nie lekceważąc zupełnie znaczenia formy w analizie utworów, uważają literaturę za fakt *par excellence* socjalny, który powstaje, rozwija się i podlega różnym zmianom dzięki środowisku społecznemu.

Tutaj należy odrazu się zastrzec przeciw niewłaściwemu mięszaniu terminów i utożsamianiu metody socjologicznej z metodą marksowską, z jakiem często się spotykamy u uczonych rosyjskich. Postulat badania rozwoju kultury w zależności od środowiska naturalnego wysuwali już z końcem XVIII wieku na Zachodzie: Turgot, Helwetius, Montesquieu, Herder, Buckle, a potem tę myśl szerzej rozwinął Ratzel. Teorję wpływu środowiska, rasy i momentu dziejowego na twórczość artystyczną dość wyraziście narysował H. Taine, a J. M. Guyau z powodzeniem wyjaśniał sztukę z punktu widzenia społecznego, wykazując związek jej z moralnością, religją i życiem społecznem[1]).

Samo więc szukanie związków między dziełem literackiem a środowiskiem społecznem, czyli posługiwanie się metodą socjologiczną w literaturze, nie jest zjawiskiem nowem w nauce za-

---

[1]) H. A. Needham: Le développement de l'esthétique sociologique en France en Angleterre au XIX-e siècle. Paris. 1926, str. 320. — A. Kleinberg: Die deutsche Dichtung in ihren sozialen, zeit-und geistesgeschichtlichen Bedingungen 1927.

chodnio-europejskiej [1]). O oryginalności teoretyków rosyjskich możemy mówić tylko w tem znaczeniu, że oni monizm ekonomiczny Marksa i Engelsa wprowadzili do teorji procesu historyczno-literackiego, usiłując wyjaśniać zjawiska literackie warunkami ekonomicznemi istniejącemi w pewnym czasie lub miejscu. Marksiści twierdzą, że rozwój form produkcji determinuje historyczno-kulturalną ewolucję ludzkości, a zmiana form i stylów literackich pozostaje w związku ze zmianą ustroju gospodarczego. Psychika społeczna zmienia się przy innych warunkach gospodarczych, a zmiana tej psychiki pociąga za sobą przekształcenie ideologji. Objektywizacją ideologji jest sztuka. Każda klasa społeczna wychowuje swoich członków przy pomocy sztuki i literatury w duchu ideałów zapewniających jej istnienie, zwycięstwo i władzę, a temsamem podporządkowuje sobie pozostałe grupy społeczne. Marksizm uważa zatem literaturę za środek walki klas i panowania jednej klasy nad innemi [2]).

Możemy teraz sformułować w kilku słowach różnicę między „socjologistami" a „marksistami" w zakresie metodologji literackiej. Jeśli pierwsi przy badaniu utworów literackich uwzględniają przedewszystkiem ich związek z życiem społecznem, to marksiści w genezie dzieła widzą prymat czynników ekonomicznych nad indywidualną, i spontaniczną twórczością. Mniej jednak konsekwentni przyjmują tylko pośredni wpływ ekonomiki na literaturę i wtedy mówią o wpływie psychologji i ideologji klasowej, jako o ogniwach pośredniczących.

Najgruntowniejsze uzasadnienie metody socjologicznej dał prof. P. Sakulin w książce „Socjołogiczeskij metod w literaturowedeniji" (Moskwa 1925), która jest tomem XIV obszerniejszego dzieła p. t. „Nauka o literaturze", zakrojonego na XV tomów. Dotychczas ukazało się kilka tomów [3]).

W dziele literackiem widzi Sakulin: a) produkt twórczości literackiej pisarza, b) zjawisko połeczne, jako część ogólnego

---

[1]) Oddziaływanie warunków ekonomicznych na całokształt kultury greckiej uwydatnił w ubiegłym wieku T. Gomperz w dziele p. t. Griechische Denker T. I—III. Leipzig 1896. — Zob. także: W. Pilat: Socjologja sztuki. Kraków 1907.

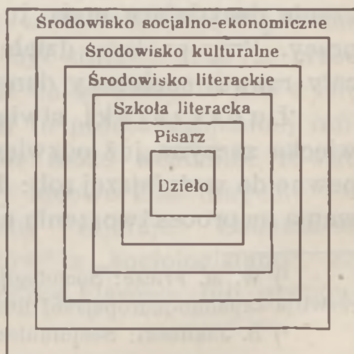
[2]) W. M. Frycze: O społecznem znaczeniu sztuk pięknych. Przekł. pol. Warszawa 1926, str. 24.

[3]) Jefimow N. I.: Socjołogja Literatury. Smoleńsk 1927, str. 219.

procesu życia społecznego, c) fakt życia historycznego w jego bezustannej zmienności. Twórczość literacką bada uczony rosyjski immanentnie w jej statyce i dynamice, dalej przyczynowo-genetycznie, wreszcie konstruktywnie, tworząc z faktów szczegółowych system nauki. Punktem wyjścia badania literackiego musi być poznanie istoty faktu literackiego ze strony jego formy artystycznej oraz treści poetyckiej, a dopiero potem można je wyjaśniać socjologicznie. W historji literatury wyróżnia Sakulin rozwój ewolucyjny (wolność) i rozwój przyczynowy (konieczność).

Socjologiczne traktowanie literatury pojmuje Sakulin w sposób następujący: Przedewszystkiem należy scharakteryzować strukturę socjalną środowiska, w którem powstaje życie literackie, potem wyjaśniamy psychologję i ideologję grupy, pozostającej w związku z danem dziełem literackiem. Główne bowiem prądy literackie wiążą się zawsze z zasadniczemi linjami procesu socjalnego. Następnie określamy środowisko kulturalne, ideologję i socjo-psychologiczną dominantę. Ogólny obraz życia literackiego indywidualizujemy przez wyodrębnienie i podanie charakterystyki klasy inteligenckiej oraz grupy literackiej. W ten sposób od procesu kulturalnego przechodzimy do bardziej szczegółowego wyjaśnienia procesu literackiego. Tu mamy już do czynienia ze środowiskiem literackiem i z czynnikami ściśle literackiemi. Pozostaje jeszcze do zbadania moment indywidualny: osobowość twórcy oraz moment energetyczny: literatura jako czynnik organizujący życie. Praca konstruktywna historyka składa się: w sferze statycznej z uogólnień typologicznych, dotyczących całej grupy pisarzy, z szkoły literackiej, stylu, rodzajów literackich (metoda generalizująca); w sferze dynamicznej z syntezy historyczno-literackiej z uogólnieniami w sensie nomologicznym: tworzenie praw rozwoju literatury.

Sakulin daje następujący schemat, przedstawiający graficznie stosunek współczynników historji literatury:



Konsekwentnym wyznawcą marksizmu w badaniach literackich jest W. M. Fricze, który bierze za punkt wyjścia badań panujący ustrój gospodarczo-społeczny [1]). Blisko tego kierunku stoi także B. Jakubśki [2]). Według niego treść, wątek, fabułę i motywy pisarzowi narzuca środowisko społeczne i ono je determinuje. Co więcej, nawet forma, rodzaj literacki, kompozycja, styl, rytm, porównania, właściwości języka literackiego, wszystko to znajduje się pod przemożnym wpływem życia społecznego. Marksiści przyjmują, że przez usta jednostki twórczej przemawia jej grupa społeczna. Religja, moralność, prawo, nauka, sztuka są to wszystko różne strony jednolitego rozwoju społecznego, w którym główną rolę odgrywają czynniki gospodarcze.

* * *

O znaczeniu krytyki literackiej w nowych warunkach porewolucyjnych ciekawe uwagi wypowiada A. W. Łunaczarski w miesięczniku wydawanym w Moskwie p. t. „Nowyj Mir" [3]). Przedewszystkem oświadcza się on przeciw spotykanemu często odróżnianiu zadania krytyka od zadań historyka literatury. Mianowicie niektórzy sądzą, że historyk literatury bada objektywnie genezę pewnego utworu, jego miejsce w zespole społecznym, a także wpływ na życie — krytyk zaś powinien oceniać dzieło literackie z punktu widzenia wad i zalet formalnych lub społecznych. Podział ten, zdaniem Łunaczarskiego, nie jest słuszny. Albowiem krytyk-marksista musi się posługiwać także analizą socjologiczną. Marksizm rozpatruje życie społeczne jako całość organiczną, w której części — a więc i zjawiska literackie — ściśle od siebie zależą. Znaczenie decydujące mają tu stosunki ekonomiczne oraz formy pracy. Przy analizie dzieła musi krytyk-marksista uwzględnić cały rozwój społeczny danej epoki.

Łunaczarski stwierdza, że współczesna literatura sowiecka zaczyna już odzwierciedlać życie, a wnet przejdzie zapewne do ważniejszej roli: do politycznego i moralnego oddziaływania na proces tworzenia nowego porządku w duchu socjalizmu.

---

[1]) W. M. Fricze: Socjołogija iskustwa. Moskwa 1926. — Tenże: Oczerk razwitja zapadno-jeuropejskoj literatury. Moskwa 1922.

[2]) B. Jakubśki: Socjołohicznyj metod u pyśmenstwi. Kijów 1923.

[3]) A. W. Łunaczarski: Tezisy o zadaczach marksistskoj kritiki („Nowyj Mir" Kniga VI. Moskwa 1928).

Mimo wszystko jednak literatura ta nie jest jeszcze dzisiaj jednorodna: istnieje bowiem osobna literatura włościańska i odrębna literatura proletarjacka, nie mówiąc już o pozostałościach literatury burżuazyjnej. Walka klasy robotniczej jeszcze się nie skończyła, a w niej broń bardzo ważną stanowi literatura i sztuka.

Obok literatury niemniej ważną rolę w budowaniu nowego życia musi odegrać krytyka literacka w duchu marksizmu. „Krytyka marksowska — powiada Łunaczarski — tem przedewszystkiem różni się od wszelkiej innej, że nie może nie posiadać wybitnie socjologicznego charakteru i to, naturalnie, w rozumieniu socjologji naukowej Marksa i Lenina“[1]).

Opracowując i objaśniając jednego tylko pisarza lub jeden utwór, krytyk niema potrzeby sięgać aż do podstaw życia ekonomicznego. Łunaczarski łagodzi mechaniczne pojmowanie zależności „nadbudowy“ duchowej od „podbudowy“ gospodarczej i powołuje się na zdanie Plechanowa, według którego sztuka tylko w małym stosunkowo stopniu zależy bezpośrednio od form produkcji: wchodzi tutaj natomiast w grę pośrednictwo struktury klasowej społeczeństwa oraz psychologji klasowej, powstałej na gruncie klasowych interesów. „Utwór literacki, — powiada autor — zawsze wyraża świadomie lub nieświadomie psychologję tej klasy, której wyrazicielem staje się pisarz, albo też, co zdarza się często, pewną mieszaninę, na którą składają się wpływy różnych klas na tego pisarza, co właśnie należy poddać dokładnej analizie“[2]). Ta wzmianka o „mieszaninie klasowej“ jest bardzo ważna, czego może nie docenia teoretyk rosyjski. Musimy bowiem z naciskiem podkreślić, że w rzeczywistości konkretnej trudno znaleść wybitnego autora, któryby był stuprocentowym przedstawicielem jednej jakiejś klasy. A dalej, klasy te nie występują nigdy izolowane, lecz zachodzi tu proces wzajemnej infiltracji ideologicznej. Ten sam autor może wchłaniać równocześnie lub kolejno różne elementy ideowe klas innych.

Charakterystyczne stanowisko zajmuje Łunaczarski w wspomnianym sporze „formalistów“ z „socjologistami“. Zauważa słusznie, że związek z psychiką klasową lub grupową

---

[1]) Str. 189.

[2]) Str. 189.

zaznacza się zwykle w dziele literackiem w jego „treści“. W literaturze, jako w sztuce słowa, większe znaczenie posiada treść niż forma, inaczej niż w innych dziedzinach sztuk pięknych. Zresztą sama treść dąży do pewnej formy, a można nawet powiedzieć, że każdej określonej treści odpowiada tylko jedna forma optymalna. Krytyk-marksista bierze pod uwagę przedewszystkiem ową treść utworu i bada jej związek z grupami społecznemi, licząc się głównie z tem, czy forma najlepiej odpowiada i zarazem ułatwia sugerowanie pewnej treści.

Z powyższego wynika, że Łunaczarski przechyla się raczej na stronę socjologizmu w badaniach literackich, jakkolwiek nie lekceważy badania formy artystycznej. Uwzględnia ją po pierwsze dlatego, że pozostaje w związku z treścią utworu, po drugie, że zależna jest od psychiki grupy społecznej i od ogólnego poziomu kultury materjalnej: w formie znajduje nadto swój wyraz pewna epoka lub szkoła literacka.

Zdarza się czasem, że forma oddziela się od treści, lecz dzieje się to w epoce przerafinowania i dekadentyzmu sztuki. Wtedy w utworach literackich przebijają się zasadnicze tendencje klas zanikających, pozbawionych treści żywotnej i lubujących się w pustej formie. Triumfuje wówczas hasło: „sztuka dla sztuki“.

Jeżeli Plechanow, twórca krytyki marksowskiej, ogranicza zadanie nauki o literaturze i krytyki literackiej do prostego stwierdzania faktów i do wyjaśniania istoty przyczyn powstania utworu, to Łunaczarski propaguje krytykę normatywną. Powiada bowiem wyraźnie, że z samego konstatowania faktów literackich proletarjat nie odniesie żadnej korzyści. Marksizm jest nietylko nauką socjologiczną, ale także i aktywnym programem twórczym. Marksista musi się objektywnie orjentować w skomplikowanej rzeczywistości, musi wysnuwać wnioski z faktów stwierdzonych, musi w sposób zgóry określony i planowy oddziaływać na rzeczywistość. „Krytyk-marksista — powiada Łunaczarski — to nie astronom literacki, objaśniający konieczne prawa ruchu planet literackich, począwszy od wielkich a na najmniejszych skończywszy. On jest jeszcze bojownikiem, on jest ponadto twórcą. W tym sensie moment oceny powinien być postawiony bardzo wysoko w współczesnej krytyce marksowskiej“ [1]).

[1]) Str. 191.

Jakie zaś są kryterja oceny dzieła literackiego? Trzeba stwierdzić odrazu: wybitnie utylitarne. Jeżeli chodzi o treść, to sprawa jest z punktu widzenia marksisty zupełnie jasna, albowiem: „zasadnicze kryterjum jest tutaj to samo, co w powstającej etyce proletarjackiej: wszysto to, co sprzyja rozwojowi i zwycięstwu sprawy proletarjackiej jest dobrem, wszystko zaś co jej szkodzi, jest złem“ — powiada Łunaczarski [1]).

Krytyk-marksista powinien zrozumieć główną tendencję socjalną utworu literackiego, wyczuć jego dominantę energetyczną i odpowiednio do możliwych skutków dzieła wydawać swoją o niem ocenę. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby największą wartość miały dzieła, poruszające problemy aktualne. Sprawy pozornie abstrakcyjne i oddalone od życia codziennego, mogą w gruncie rzeczy silnie oddziaływać na rzeczywistość społeczną. Prawdziwy artysta ujmuje często zagadnienia z nieznanej strony i krytyk musi się umieć na tem poznać.

Dzieło uznane przez pierwszą, powierzchowną krytykę za nieprzyjazne dla ustroju komunistycznego, może ocena powtórna przywrócić do pełnego znaczenia ze względu na możliwość wyzyskania jego dla najbardziej pożądanych celów konkretnych. Co się tyczy zaś utworów, będących przejawem kontrrewolucyjnej propagandy, to te podlegają już nie krytyce, lecz cenzurze.

Przechodząc do kwestji oceny formy, wypowiada Łunaczarski taki pogląd: „forma powinna maksymalnie odpowiadać swej treści, dodając jej określonej wyrazistości i zapewniając możność najsilniejszego oddziaływania na czytelników, dla których utwór jest przeznaczony“ [2]). Dalej wymieniono trzy kryterja doskonałości formy. Pierwszem, będącem zarazem podstawą artyzmu wogóle, jest obrazowość. Bez cechy tej utwór staje się tylko chłodną, abstrakcyjną publicystyką. Drugie kryterjum stanowi oryginalność dzieła. Polega ona na harmonijnem połączeniu treści z formą, a mówiąc dokładniej, nowej treści z nową formą. Poeci, coprawda, grzeszą często przeciw tej zasadzie zbytnim formalizmem, tak znamiennym dla dekadentyzmu burżuazyjnego. Wreszcie trzeciem kryterjum formalnem jest powszechna zrozumiałość dzieła. Literatura musi się zwracać do jak najszerszych mas.

---

[1]) Str. 191.

[2]) Str. 192.

Obowiązkiem więc krytyka będzie ganić formy wyszukane, pomysły dziwaczne i obliczone na szczupłe tylko grono „znawców“. Lecz to ostatnie kryterjum należy stosować bardzo ostrożnie. Wypowiadając zdanie, że nie można literatury sowieckiej niwelować według niskiego poziomu kulturalnego szerokich mas włościan i robotników, zwalcza temsamem Łunaczarski egalitaryzm artystyczny. Tendencja ta występuje jeszcze wyraźniej, gdy zaleca więcej cenić utwory przeznaczone dla oświeconych sfer proletarjatu, dla świadomych partyjników i aktywnych budowniczych nowego ustroju socjalistycznego, niż dla szarej masy czytelników. Tem samem zajmuje się wartościowaniem w obrębie jednej klasy i narusza zasadniczy postulat dotyczący odzwierciedlania przez literaturę psychologji klasy proletarjackiej jako zwartej grupy, a przynajmniej przyjmuje kilka różnorodnych psychik klasowych i odpowiadających im literatur w łonie tej samej grupy społecznej. W ten sposób przestaje właściwie istnieć klasa jako coś konkretnego i jednolitego: mamy bowiem wtedy inteligentną grupę przywódców proletarjatu, a obok nieuświadomioną masę.

Rola więc krytyki literackiej w tworzeniu nowego ustroju społecznego jest bardzo ważna. Krytyk-marksista jest nauczycielem: wobec pisarza i wobec czytelnika. Zwłaszcza pisarzom młodym, pochodzącym z nizin proletarjackich, ma on wytykać bezlitośnie ich błędy formalne. Sam zaś powinien posiadać: wrodzony smak, poczucie piękna i nabytą ogromną wiedzę. Watościowa literatura powstaje tylko dzięki współpracy wielkich pisarzy z utalentowanymi krytykami literackimi. Krytyk-komentator, stawiający kropki nad „i“ jest dla czytelnika niezbędnym przewodnikiem. I to zarówno o ile chodzi o literaturę starszą, jak i współczesną.

Łunaczarski uprzedza jeden ważny zarzut. Jeśli krytyk maksista — zauważa on — będzie wykazywać tendencje utworu szkodliwe w sposób jawny lub ukryty dla panującego ustroju jako kontrrewolucyjne, to powiedzą, że zajmuje się śledzeniem prawomyślności politycznej piszących. Istotnie, podobne donosicielstwo uprawiane względem autorów, o ile tylko wypływa z lekkomyślności lub złej woli, zasługuje na potępienie. Ale należy pamiętać, że obowiązkiem krytyka-komunisty jest przyczyniać się do utrwalenia reżimu sowieckiego. Najlepszą zaś drogą do tego jest dzielenie się szczere i lojalne rezultatem

swojej analizy socjologiczno-literackiej i wpływanie na pisarza w kierunku jego poprawy.

* * *

Zatrzymajmy się na chwilę przy kwestji, o ile ze zmianą ustroju polityczno-społecznego zmieniły się w Rosji także poglądy na stosunek literatury do życia. Mimowoli nasuwa się tu porównanie sądów przedstawicieli dwu epok i dwu poglądów na świat: idealisty Tołstoja i materjalisty Łunaczarskiego.

Przedewszystkiem łączy ich utylitarny punkt widzenia: obaj zgodnie zwalczają doktrynę „sztuki dla sztuki". Oddziaływanie literatury na czytelników objaśniają przy pomocy pojęcia sugestji („zarażania psychicznego"). Obaj przypisują literaturze wielki wpływ na życie społeczne, widząc w niej doskonały środek propagandy idei, a jako zasadniczy warunek łatwego udzielania się przeżyć twórcy innym ludziom uważają plastyczność i zrozumiałość utworów.

„Sztuka — powiada Tołstoj — jest czynnością ludzką polegającą na tem, że ktoś świadomie, za pośrednictwem pewnych znaków zewnętrznych komunikuje innym uczucia przez się doznawane, a ci inni zarażają się temi uczuciami i sami ich doznają" [1]).

Autor „Zmartwychwstania" występuje przeciw pojmowaniu sztuki jako źródła przyjemności, widząc w niej wszechmocny środek uczuciowego zespolenia wszystkich ludzi. Jeśli współczesny teoretyk-marksista znajduje w sztuce środek panowania jednej klasy nad drugą, to zdaniem apostoła pokoju z Jasnej Polany przeznaczeniem sztuki chrześcijańskiej jest urzeczywistniać Królestwo Boże na ziemi, przez miłość bliźnich. Stanie się zaś to wtedy, gdy uczucia altruistyczne, dostępne dzisiaj jedynie ludziom lepszym, rozpowszechnią się i przez sztukę staną się udziałem wszystkich. A wówczas zniknie państwo przemocy i gwałtu, stosunek zaś człowieka do człowieka tak się ułoży, że policja, sądy i inne środki przymusu staną się zbyteczne. „Sztuka — czytamy u wielkiego utopisty — nie jest przyjemnością, pociechą lub zabawą; sztuka jest rzeczą wielką. Sztuka jest organem życia ludzkości, przenoszącym rozumną świadomość ludzką w dziedzinę uczucia.

[1]) L. N. Tołstoj: Co to jest sztuka. Przekład polski A. J. Cohna. Warszawa 1901, str. 73.

W naszych czasach ogólną ludzką świadomością religijną jest świadomość braterstwa ludzi oraz ich dobra w jedności wzajemnej. Prawdziwa nauka powinna wskazać rozmaite sposoby zastosowania do życia tej świadomości: sztuka ma obowiązek przenosić tę świadomość w dziedzinę uczucia“ [1]).

Natomiast zasadnicza różnica zdań występuje w zapatrywaniu na rolę krytyki literackiej. O ile, jak widzieliśmy, Łunaczarski podkreśla ogromnie ważne znaczenie społeczne krytyki literackiej, to stosunek do niej Tołstoja jest stanowczo negatywny. Mianowicie uważa on krytykę artystyczną nietylko za zbyteczną, lecz nawet za szkodliwą. Wychodzi bowiem z tego założenia, że utwór, jeśli jest dobry, to tem samem jest dla każdego zrozumiały, gdyż uczucia wyrażone przez artystę, z łatwością się udzielają innym. „Jeżeli zaś — mówi on — utwór nie zaraża ludzi, żadne komentarze nie dokażą tego iżby on stał się sugestywnym. Komentować utworów artysty niepodobna. Jeśliby można było słowami wyjaśnić to, co chciał powiedzieć artysta, i on wypowiedziałby to samo słowami“ [2]). To lekceważące traktowanie krytyków pochodzi stąd, że autor „Anny Kareniny“ odmawia im poprostu sugestywności, zdolności zarażania się sztuką, wpływ zaś ich szkodliwy uzasadnia tem, że krytycy, każąc naśladować ustalone wzory i powagi artystyczne, przyczyniają się do zepsucia talentu — u twórców, a smaku — u publiczności. Łatwo byłoby wykazać jednostronność takiego pojmowania zadań krytyki. Ograniczmy się tutaj tylko do przypomnienia, że wielu autorów zyskało zasłużoną sławę dzięki jedynie ich odkrywcom-krytykom, a prawie każdy wybitny twórca sam był także krytykiem (Diderot, Lessing i wielu innych).

* * *

Słabą stroną marksowskiego pojmowania rozwoju kultury jest eliminowanie, względnie ograniczanie do minimum, czynników ideowych w sferze prawdziwych przyczyn zmienności historycznej [3]). Nadto trzeba o nim powiedzieć, że nie opiera się

---

[1]) Str. 275. — Podobną misję uczuciowego zjednoczenia i podnoszenia etycznego ludzi wyznaczał sztuce także Schiller w swoich listach o estetycznem wychowaniu.

[2]) Str. 163.

[3]) Literatura dotycząca krytyki materjalizmu dziejowego jest bardzo bogata, o wyczerpującem przedstawieniu tej kwestji nie może być tutaj

na faktach, lecz jest koncepcją aprioryczną. Jeśli Hegel wyprowadzał rzeczywistość z myśli, to Marx, wierny zresztą jego uczeń, wpada w skrajność przeciwną, uważając zjawiska ekonomiczne za „podbudowę“, która determinuje świat ideologiczny jako „nadbudowę“. Stąd nie brak także zwolenników marksizmu, którzy pragną liczyć się z faktami i wysuwają znaczenie ideologji w procesie historycznym. Zamiast jednak przyznać poprostu, że różnorodności zjawisk kulturalnych (mieszczą się tu i zjawiska literackie) nie można wyjaśnić mechanicznem działaniem jednego czynnika ekonomicznego, że przeciwnie, jeśli się nie chce fałszować rzeczywistości, musi się przyjąć współdziałanie jednoczesne stosunków klimatyczno-geograficznych, właściwości rasy, warunków gospodarczych i spontaniczności ludzkiego ducha, — wolą przyjmować zasadę zależności wzajemnej czyli interakcjonizmu. Schemat takiego pojmowania procesu dziejowego przedstawia się tak: ekonomika determinuje ideologję, ideologja zaś ekonomikę, czyli: przyczyna sprowadza skutek, skutek zaś jest przyczyną innego skutku. W ten sposób jednolity system materjalizmu dziejowego zapełnia się sprzecznościami, a w miejsce monizmu wprowadza się zasadę dualistyczną. W każdym razie, teorja ekonomicznego wyjaśniania dziejów, przez silne podkreślenie czynników gospodarczych i społecznych w postępie ogólnym ludzkości, przyczyniła się walnie do podniesienia naukowego charakteru historji. Należy tylko wyznaczyć właściwe granice wpływom ideologji oraz ekonomiki na kształtowanie się procesu historycznego. Jeśli z jednej strony nie można w nim przeceniać roli czynnika ekonomicznego, to z drugiej znowu strony błędnem by było np. przypisywanie wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej jedynie działalności towarzystw naukowych, wolnomyślicielskich lub masonerji.

Wpływ ideologji na kształtowanie się stosunków społecznych tak bije w oczy, że nawet marksiści, głoszący prymat ekonomiki nad ideologją, muszą się z tem liczyć. Wyrazem takiego poglądu, co więcej, dążności do wprzągnięcia literatury do rydwanu organizacji życia praktycznego jest artykuł W. Po-

oczywiście mowy. Chodzi tylko o zaznaczenie różnych punktów widzenia. Z nowych dzieł warto wymienić: K. Breysig: Die Macht des Gedankes in der Geschichte in Auseinandersetzung mit Marx und Hegel. 1926. — H. Sée: Materialisme historique et interprétation économique de l'histoire. Paris. 1927.

lańskiego, zamieszczony w tem samem czasopiśmie pod nader znamiennym tytułem: „Literatura jako środek organizacji i twórczości“ [1]).

Polański zaznacza na wstępie, że uznanie literatury za zwierciadło życia może zadowolić tylko pasywnych obserwatorów rzeczywistości. Naturalnie, wobec złożoności i różnorodności zjawisk życiowych, zwracamy się chętnie do literatury, aby tam znaleść bogaty materjał ideologiczny i psychologiczny, dający się z łatwością zracjonalizować i ująć w formuły. „Ale taki pogląd na literaturę — powiada autor — jeszcze nie wystarcza. Do twórczości artystycznej musi się podejść z żądaniem, aby ona nietylko ułatwiała poznanie życia, lecz także aby pomogła je swoją maksymalną aktualnością organizować. Bez tego traci sztuka i literatura swój sens i znaczenie. Formaliści i esteci odrzucą taką funkcję literatury, niektórzy krytycy-marksiści przyjmą je z zastrzeżeniem. Rewolucyjna krytyka marksowska powinna uznać organizacyjną funkcję literatury bez wszelkich zastrzeżeń“.

Według marksizmu, literatura to ideologja, a ideologja wpływa na rzeczywistość, jakkolwiek sama wyrasta z podstaw ekonomicznych. Odrzucając hasło „sztuka dla sztuki“ należy także zerwać z formułą: „ideologja dla ideologji“. Pisarz zaspokaja popyt na literaturę spontanicznie, nie zdając sobie sam z tego dokładnie sprawy, że porusza problemy, które równocześnie pojawiają się w nauce, w polityce lub innych dziedzinach. Te wszystkie dziedziny łączy w danej chwili wspólny interes klasowy. Mówiąc o aktywnej roli literatury w organizacji współczesnego życia rosyjskiego, ma autor na myśli służenie jej dyktaturze proletarjatu i umacnianiu socjalizmu.

Ogromnie charakterystyczny u Polańskiego jest brak zaufania do „podświadomości klasowej“ pisarza podczas tworzenia dzieła. Celem uniknienia błądzenia po manowcach, radzi mu poddać się kontroli świadomości klasowej. Zapomina zaś o tem, że prawdziwe arcydzieła powstają tylko spontanicznie i w warunkach zupełnej wolności. Co więcej, autor domaga się wprowadzenia „planowej twórczości“ *(contradictio in adiecto!)* do dziedziny sztuk pięknych, mieszając oczywiście

[1]) W. Polański: Literatura — orudije organizaciji i stroitelsva („Nowyj Mir“, Kniga VII. Moskwa 1928).

pojęcie twórczości z „robotą“. „Skoro — mówi on — wnosimy planowość twórczą do nauki i pewne problemy wysuwamy tu na plan pierwszy, inne szeregujemy według kolejności, nie licząc się z indywidualnemi skłonnościami i przyzwyczajeniami uczonego, to dlaczego nie wolno wprowadzać planu do twórczości artystycznej?...“ „Artysta w dziedzinie literatury rosyjskiej powinien się wyzwolić z twórczości żywiołowej. Klasowa świadomość artysty powinna regulować i układać plan twórczości. Ona mu wskaże, na jakich problemach trzeba skupić uwagę“ [1]). Czas już zerwać z „kosmicznemi“ i „planetarnemi“ tematami wypierającemi z literatury zjawiska życia konkretnego. Polański występuje przeciw powieści „psychologicznej“ jako przeciw zabytkowi indywidualizmu burżuazyjnego. Pisarz sowiecki powinien wyrażać psychologję i interesy klas, a nie jednostek. W życiu Rosji współczesnej znajdzie on dość materjału psycho- i ideologicznego.

Literatura piękna powinna iść równolegle z życiem i reagować artystycznie na każdorazową współczesność, ujmując ją dynamicznie, to znaczy licząc się z tem, że proces ewolucji nie jest zakończony. Przewrót październikowy odbił się w literaturze sowieckiej, zdaniem autora, tylko częściowo. Literatura „komunizmu wojennego“ była przeważnie wierszowana i do pewnego stopnia oddała wielki patos romantyzmu rewolucyjnego. Okres wojen domowych, w którym toczył się bój o to, czy panować ma burżuazja, czy proletarjat, wyraził również dość wiernie swoje nastroje w twórczości literackiej. Następnie przeszedł proletarjat od patosu walki do patosu budowy państwa socjalistycznego. Dwie teraz występują siły realne: prolelarjat jako władca i włościaństwo jako jego sprzymierzeniec. Literatura musi odźwierciedlać życie obu tych sojuszników.

Z wybitniejszych dzieł osnutych na materjale z okresu komunizmu wojennego i odbudowy gospodarstwa narodowego należy wymienić: Serafimowicza „Żeleznyj potok“, Furmanowa „Miatież“, Fadejewa „Razgrom“ i Gładkowa „Cement“. Ale obecnie Rosja Sowiecka wkroczyła w nowy okres industrjalizacji i rewolucji kulturalnej. Pisarze powinni więc zużytkować materjał nowy, jaki im nasuwa samo życie. Zadanie to niełatwe, bo autor sowiecki nie posiada ani tej kultury literackiej,

---

[1]) Str. 200.

ani innych ułatwień w pracy, jakie posiadali pisarze dawni. Taki np. Tołstoj miał do swej dyspozycji Jasną Polanę, dom w Moskwie, komfort, pieniądze, bibljoteki, uniwersytety i znajomość wielu języków. Coprawda Polański nie wyjaśnia, dlaczego w ustroju nowym autor tych ułatwień nie posiada.

Pisarz sowiecki czerpie swoją siłę z tego przekonania, że jest budowniczym nowego życia, swego państwa socjalistycznego i za tę swoją działalność piśmienniczą jest w równej mierze odpowiedzialnym jak myśliciel, polityk i każdy działacz społeczny wobec historji, rewolucji i proletarjatu.

Taka jest rola pisarza w ustroju sowieckim. Literatura spełnia misję wychowawczą w zbiorowości ludzkiej. Nie jest ona tylko zwykłem zwierciadłem życia aktualnego, ale je przetwarza, wyprzedza i przygotowuje życie nowe. Jest pewną postacią ogólnej agitacji i propagandy rewolucji komunistycznej. Zadaniem zaś krytyki literackiej jest sygnalizować wszelkie sprzeniewierzenie się tej misji.

## S P R A W O Z D A N I A

**Słowiańska manifestacja w Krakowie.** W dniach 7—9 kwietnia bawiła w Krakowie wycieczka studentów Uniwersytetu im. Komeńskiego w Bratislawie pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu prof. literatury czeskiej i słowackiej dra Alfreda Pražáka. W niedzielę 7 kwietnia popołudniu goście byli podejmowani herbatą przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Kallenbacha w salach rektoratu, a w poniedziałek wieczorem wzięli udział w wydanej na ich cześć przez młodzież uniwersytecką wieczornicy w Domu Akademickim przy ul. Jabłonowskich. Koleżeńskie przyjęcie zamieniło się w żywiołową manifestację na rzecz słowiańskiej wzajemności i braterstwa. W ciągu biesiady wygłoszono szereg przemówień w pięciu językach słowiańskich, zamykając w nich tyle głębokich myśli i tyle zapału dla idei słowiańskiej, że warto przytoczyć je tu choćby w wyjątkach. — Pierwszy przemawiał jako gospodarz, przedstawiciel Bratniej Pomocy studentów Uniw. Jagiell. p. J. Korpała, który silnie podkreślił doniosłe znaczenie romantyzmu dla zbratania ludów słowiańskich. Po nim zabrał głos dziekan Wydziału filozoficznego Uniw. Jagiell. prof. Władysław Semkowicz, który wygłosił następujące niezwykle podniosłe przemówienie:

„Chciałbym być dziś lirnikiem słowiańskim, któryby wyśpiewał wzniosłą pieśń o bratniej miłości, co mi na dnie duszy drzemie. Chciałbym być czarodziejem, któryby zażegnał w nas wszystkie

jady, wszystkie trucizny nienawiści i nieufności, jakie ojcom i dziadom naszym zaszczepili w krew wrogowie Słowiaństwa i któremi my dziś jeszcze jesteśmy dziedzicznie obciążeni. Chciałbym być słowiańskim guślarzem, któryby wywołał pośród nas wielkie duchy Słowiańszczyzny: ducha Swatopluka wielkomorawskiego, czeskiej Dubrawki i naszego Wielkiego Bolesława.

Czuję tu ich obecność, widzę ich w orszaku dobrych duchów słowiańskich: Križanicia i Dobrowskiego, Kollara, Szafarzyka i Sztura, Mickiewicza, Libelta i Lubomirskiego oraz tylu, tylu innych. Niechaj te duchy wzbudzą w nas dziś uczucia, które im samym rozpierały piersi: niech nas ożywi jedna myśl, niech w jeden takt zabiją młoty serc naszych i w jeden spłyną akord słów dźwięki. A mowa nasza, choć każdy przemówi własnym językiem, niech głosi jedno wielkie hasło: Braterstwo słowiańskie!

Oby dzień ten zbratania stał się silnem ogniwem w łańcuchu, co nas coraz mocniej spajać będzie i skuwać w jeden zwarty i zgodny lud słowiański. Bo tylko silna, zwarta i zgodna Słowiańszczyzna, oparta na równości i wolności wszystkich narodów słowiańskich, na wzajemnem wyrozumieniu i wzajemnem uznaniu praw, nietylko uznaniu ale i bezinteresownem ich urzeczywistnianiu, będzie mogła ostać się wobec niebezpieczeństw, grożących jej ze strony wspólnych wrogów, a w miarę spoistości wzrastać ona będzie w potęgę, która może stać się pierwszą na świecie i może stanąć na czele całej ludzkości. Wtedy też będą mogły ziścić się pragnienia Kollara: „Wszystkie ludy wyrzekły już swoje ostatnie słowo: teraz na nas Słowian kolej przemówić“.

Aby jednak tak się stać mogło, trzeba wyplenić z siebie wszelkie ślady narodowego egoizmu, trzeba być gotowym nawet do poniesienia ofiar dla drugich narodów słowiańskich, trzeba mieć w stosunku do braci naszej serce czyste i otwarte.

Taki a nie inny duch, duch trzech wielkich Słowaków: Kollara, Szafarzyka i Sztura, niechaj zapanuje tu dziś wśród nas. Niech ożyje mesjanizm słowiański, który głosi: „slovanskou spolupraci k slovanské humanitě“ i który wierzy, że zwarta Słowiańszczyzna zbawi kiedyś Ludzkość“.

Wśród entuzjastycznych okrzyków i oklasków na cześć słowiańskiego mesjanizmu i na cześć mówcy, zadrżał głębokiem wzruszeniem głos rektora Uniwersytetu Komeńskiego w Bratislawie prof. Alberta Pražáka; głęboka cisza zaległa „różową salę“ akademickiego domu — wszyscy w skupieniu chwytali pokrewne czeskie słowa wypowiedziane przez uczonego, który w czasie krótkiego pobytu w Krakowie, zdołał już zyskać sobie ogólną cześć i sympatję. Prof. Pražák nawiązał do rzuconego przez prof. Semkowicza hasła wskrzeszenia mesjanizmu słowiańskiego, pragnąc jednak oprzeć go na gruncie bardziej realnym. „Nieprawdą jest — mówił — jakoby Polacy byli obcy Słowiańszczyźnie; kłam temu zadaje cała dawna historja Polski, począwszy od epoki piastowskiej; kłam temu zadaje nawet epoka porozbiorowa, wydawszy

cały szereg osobistości, które nietylko dobrze zrozumiały ideę słowiańską, ale były nawet jej twórcami; wśród tych osobistości wybija się na pierwszy plan zwłaszcza postać biskupa wileńskiego Kossakowskiego, który jeszcze przed Słowakiem Kollarem, bo w r. 1804, głosił identyczną koncepcję wzajemności słowiańskiej, jaka stała się później jedną z najważniejszych podstaw odrodzenia narodów słowiańskich w XIX wieku. Ważniejszą jeszcze jest rola jaką odegrała Polska faktycznie w życiu umysłowem i artystyczno-literackiem innych Słowian, a zwłaszcza Czechów i Słowaków. Ani literatury słowackiej, ani czeskiej XIX stulecia nie można sobie wyobrazić bez potężnych wpływów polskich, które dawały im najważniejsze i najwspanialsze wzory; początki słowackich bajek wzorowane są na Krasickim, pierwsze dramaty wzorują się na Korzeniowskim, a w literaturze czeskiej — żeby wymienić tylko parę przykładów — K. H. Mácha widzi swój ideał w Mickiewiczu, trójca romantyzmu wpływa decydująco na całe generacje poetów czeskich, a potężny wpływ polski trwa aż do Máchara i Jerzego Karáska ze Lwowic. Są to jasne dowody, jak głęboko duch polski przeorał niwę czeską i jak bardzo Polska powołana jest do tego, by stanąć na czele Słowiańszczyzny i prowadzić ją ku coraz jaśniejszej przyszłości; do osiagnięcia tego celu potrzebne jest przedewszystkiem, byśmy się wzajemnie poznawali i tak stwarzali wzajemne zrozumienie, które usunie wszelkie wątpliwości".

Potem zabrał głos prof. Walery Goetel, przemawiając imieniem Akademji Górniczej oraz jako kurator Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji. Podkreślił on siłę, z jaką rośnie zbliżenie się Polski z Czechosłowacją na polu kulturalnem. Jednym z realnych wyrazów tego zbliżenia się są prace nad utworzeniem na pograniczu obu państw w najpiękniejszej okolicy, w Tatrach, Parku Narodowego, który będzie terenem odbywających się w ścisłem wzajemnem porozumieniu prac naukowych, kulturalnych i turystycznych bratnich społeczeństw. Mówca podniósł przytem, przebiegając we wspomnieniu swych wędrówek przez ziemie słowackie od Bratislawy po granicę polską, niezwykłe piękno górskich krain Słowaczyzny i zakończył toastem na cześć współpracy obu narodów, usymbolizowanej w Tatrach.

Następnym z kolei mówcą był p. Franciszek Błoński, prezes Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji w Krakowie. Podkreślając w swem przemówieniu wartość i znaczenie organizacji w życiu społecznem XX wieku, specjalny położył nacisk na konieczność ujęcia głębokiej, bo z natury rzeczy płynącej tendencji do zbliżenia się i porozumienia narodów słowiańskich w karby realnej i ustalonej pracy. Pierwszym do tego etapem są wycieczki, zjazdy, występy artystyczne i t. p. fakty sporadycznego zetknięcia się poszczególnych jednostek różnoplemiennych, fakty, które jednak przeważnie nie pozostawiają zbyt długotrwałych skutków. Dopiero drugi stopień organizacyjny, tego rodzaju jak Koła Przyjaciół, Kluby, Związki o celach specjalnych, lub też postawione na wyższym pozio-

mie organizacji naukowej, instytuty, perjodyczne wydawnictwa i t. d. przyczyniają się w wielkiej mierze do przetworzenia tamtych efemerycznych, chwilowych stosunków na konsekwentną akcję zjednoczenia. Ideałem tej pracy na terenie Słowiańszczyzny jest t. zw. panslawizm, który, o ile stanie na zasadzie sprawiedliwości i przesiąknie wszystkie narody słowiańskie, da z pewnością bardzo interesujące wyniki. Na zakończenie wzniósł mówca okrzyk na cześć Republiki Czeskosłowackiej, której tacy obywatele, jak p. rektor Pražák okazywali zawsze i okazują dobrą wolę do wzajemnej współpracy.

Wśród ogólnego zainteresowania począł mówić po rusku prof. Bogdan Łepki: „Na południowych stokach Karpat od długich stuleci obok słowackiego narodu żyją t. z. podkarpaccy Rusini, gałąź ukraińskiego narodu. Mimo dobrych stosunków sąsiedzkich, znajomość tych narodów jest zbyt nikła. Prace de Wolaka, Domaryćkiego, Tomasziwśkiego, Hnatiuka i Doroszenki, oto drukowane dowody tej znajomości. Są jednak i niedrukowane. Aż na dalekie Podole przychodzili Słowacy z wyrobami swego przemysłu domowego i zaznajomiali nas ze swoim typem etnicznym i ze swoim, tak łatwym do zrozumienia językiem. Ci biedni wieśniacy spełnili rolę pośredników znakomicie. Słowak w naszem pojęciu to był człowiek dobry i zacny. Słowaczka kobieta zdrowa i niezepsuta, prawdziwa Słowianka. Im zawdzięczacie, że was nie spotkał los połabskich Słowian. Przetrwaliście wojnę. Macie państwo czeskosłowackie. Na tem nie koniec. Stawiacie sobie coraz wyższe cele, o nich i o ich kolizjach z celami innych narodów nie miejsce tutaj mówić. Wierzmy raczej, że przyszłość ukształtuje się pomyślnie, jesteśmy bowiem związani całym splotem pytań geograficznych, ekonomicznych i kulturalnych, musimy wreszcie zrozumieć, że rozwój i dobrobyt poszczególnych narodów słowiańskich leży we wspólnym interesie Słowian. Prowadzi do tego zrozumienia nauka języków słowiańskich, poznanie ich życia i zdobyczy kulturalnych i takie wycieczki, jak wasza dzisiejsza. W Krakowie poznaliście nietylko kulturę polską, ale i jego specjalną atmosferę, odznaczającą się zarówno rozmachem twórczym, jak też i pełnem zrozumieniem potrzeb kulturalnych u drugich narodów. Dowodem pierwsze druki słowiańskie w Krakowie, kijowscy malarze na Wawelu, liczba studentów ukraińskich na Wszechnicy Jag. i t. d. Wspominam o tem nie z innych powodów, lecz dlatego, ażeby mieć podstawę do pewnego słowiańskiego optymizmu, ażeby wierzyć w ziszczenie się słów naszego wieszcza, Tarasa Szewczenki, że „Słowianie staną się przecież kiedyś rodzonymi braćmi i synami słońca prawdy“.

Gorące i serdeczne to przemówienie wywołało ogólny entuzjazm i długo niemilknące oklaski. Niemniejszy zapał wzniecił też następny mówca, Słowieniec, prof. Uniw. Jagiell. dr. Wojesław Molé, który w swym pięknym ojczystym języku wywodził, że „Przeszłość jest za nami, wynik wojny światowej przyniósł

upragnioną wolność, ale równocześnie przekonał nas o tem, że ideał osiągnięty jest inny od marzeń romantycznych, jest on dotychczas tylko formą zewnętrzną, tylko naczyniem; czy i jak się ono utrzyma, zależy od tego, jaka będzie jego zawartość, jego treść. Pokolenie przedwojenne nie zdąży już stworzyć tej treści, która powinna być nawskroś realną. Będzie to zadaniem pokolenia nowego, kroczącego pod wieloma względami tak odmiennemi od naszych drogami. Ażeby to pokolenie swoim zadaniom sprostało, zdobytą wolność rozwinęło i myśl słowiańską realnie pielęgnowało — w tej nadziei wnoszę toast w ręce przedstawicieli słowackiej i czeskiej młodzieży akademickiej".

Gdy umilkły oklaski, jakiemi nagrodzono głębokie słowa profesora Molé imieniem młodzieży słowackiej i czeskiej podziękował po słowacku p. Bruno Ripka, wyrażając zachwyt nad tak nieoczekiwanie serdecznem przyjęciem w Krakowie, które spowodowało, że wycieczka studencka z Bratislawy zamieniła się na wielką manifestację braterstwa polsko-czesko-słowackiego. Potem w odpowiedzi prof. Łepkiemu przemówił rektor Kallenbach na temat „Dwa hołuby wodu pyły, a dwa kołotyły" i wzniósł toast na zgodę polsko-ruską.

Następnie dr. Zofja Pacewiczowa, zwracając się do koleżanek słowackich zaznaczyła, że w swoich badaniach naukowych, prowadzonych na terenie Słowacji, doznawała zawsze ze strony ludności tamtejszej bezinteresownej pomocy i serdecznej życzliwości i mogła poznać, ile głębokich zalet ducha i serca posiada ten naród. Mówczyni pracuje w Tatrach, które stanowią wspólny skarb Polski i Słowacji, kryjący w sobie przebogaty materjał do prac naukowych i artystycznych. Tatry powinny stać się celem obopólnych zainteresowań, terenem, na którym może się dokonywać wymiana kultury polskiej i słowackiej. Na dowód, że tak było już zdawna, przytacza szereg pieśni słowackich, które z pasterzami żywcem zawędrowały na nasze Podhale i są dotąd śpiewane przez polskich górali. Jeszcze w szałasach tatrzańskich, tak po stronie polskiej jak słowackiej, płonie ta sama watra, nad którą czuwają pasterze, aby wedle starego rytuału nigdy nie wygasła. „Ten wieczny ogień święty, płonący jednako po obu stronach granicy naszej, niechaj będzie symbolem wzajemnych naszych braterskich uczuć, trwałych i silnych. Czuwać na tym świętym ogniem jest obowiązkiem przedewszystkiem nas kobiet, powołanych od wieków do godności kapłanek wszelkiego ogniska uczuć szlachetnych. Koleżanki Słowaczki! Stójmy razem na straży tej świętej watry obu narodów"!

Wkońcu uradował gości p. Marjan Gotkiewicz absolwent U. J. doskonałem przemówieniem, wygłoszonem w poprawnym języku słowackim, podnosząc na podstawie swych wspomnień z wędrówek po Słowaczyźnie, wysokie wartości duchowe ludu słowackiego, wyhodowanego na łonie cudnej przyrody kraju.

Po wymianie tylu pięknych i głębokich myśli rozpoczęła się ochocza zabawa, która trwała późno w noc i przyczyniła się jeszcze

bardziej do zacieśnienia węzłów przyjaźni między gośćmi i gospodarzami. Wieczornica pozostawiła wszystkim uczestnikom na zawsze niezapomniane wrażenie.

## R E C E N Z J E

**Od Wisły do Maricy.** Rocznik Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego w Warszawie. I. 1927. Wydaje komitet redakcyjny Towarzystwa. Warszawa, skład główny w księgarni M. Arcta, str. 222.

Dział recenzyj w naszem piśmie zasadniczo referuje najnowsze wydawnictwa. Wyjątkowo odstępujemy od tej zasady, jeśli chodzi o jakieś dzieło większej doniosłości, które pragniemy przypomnieć polskiej publiczności i podkreślić jego wartość, dotychczas w publicystyce polskiej być może zapoznaną. Do tych należy wydana jeszcze z końcem r. 1927 jedna z najciekawszych książek polskiego słowianoznawstwa o współczesnej Bułgarji i jej stosunku do Polski. Dzieło godne jest najszerszego zainteresowania, kraj i lud bułgarski znajdują tu bowiem w przeszło 200-stronicowym tomie wszechstronne przedstawienie. Całość dzieli się na trzy części: informacyjno-naukową, literacko-artystyczną i sprawozdawczą. Zwłaszcza część pierwsza zasługuje na uwagę zarówno polskich pracowników intelektualnych jak i kół gospodarczych.

Czytelnik ma możność zapoznania się z pracowitą a nieugiętą duszą narodu bułgarskiego. Podziwiać musi rezultaty jego wysiłków w budowie kultury narodowej po pięciusetletniej niewoli tureckiej, rozwój oświaty i rozwój gospodarczy. Podziwiać musi także hart, z jakim Bułgarzy przenieśli szereg nieszczęść od r. 1913, przegraną wojnę i straty terytorjalne, przewrót wewnętrzny i energję, z jaką goją rany poniesione. Obraz współczesnego politycznego i kulturalnego życia Bułgarji nakreślony jest przez znakomitych publicystów; m. in. zasługuje na uwagę także artykuł o Makedonji.

Z wzruszeniem czyta się karty o gorącej przyjaźni dla Polski, jaka panuje wśród narodu bułgarskiego, zwłaszcza o ofiarnej pracy szeregu polonofilów z ś. p. prof. Penewem i min. J. Madżarowem na czele [1]). Prof. Penew prowadził najskuteczniejszą propagandę zbliżenia kulturalnego polsko-bułgarskiego. Na zbliżeniu tem chciał oprzeć zbliżenie całej Słowiańszczyzny, która we wzajemnych stosunkach powinna kierować się temiż zasadami, które rządzą przyjaźnią polsko-bułgarską: „na podstawie równouprawnienia, rzeczywistej braterskości i wzajemnego szacunku“. — *Pendant* niejako do tego programu bułgarskiego polonofilizmu tworzy z naszej strony enuncjacja b. posła R. P. w Sofji. Min. Grabowski określa stosunek obu narodów wspólnością cech: uczuciowości i ideowości,

---

[1]) Por. „Ruch Słow.“ nr. 2 (z r. bież.), str. 82—83, (o 10-leciu T-wa Polsko-Bułg. w Sofji).

wzajemności i bezinteresowności. Podnosi u obu narodów wspólne umiłowanie wolności i uzupełniające się: polski idealizm i trzeźwość bułgarską [1]). Z pośród głosów polonofilów bułgarskich musimy wymienić jeszcze enuncjacje przedstawicieli dyplomatycznych: obecnego posła bułgarskiego w Warszawie min. Robewa i jego poprzedników D. Baczwarowa i N. Wanczewa, oraz profesora slawistyki w uniw. sofijskim Stef. Mladenowa. Również i obecny poseł R. P. w Sofji min. Baranowski zamieszcza kilka uwag o współczesnej Bułgarji. — Część literacko-artystyczna przynosi szereg zajmujących przekładów z literatury bułgarskiej i reprodukcji sztuki plastycznej. Szkoda, że nie znalazł w książce miejsca syntetyczny rzut oka na współczesną literaturę i sztukę bułgarską, wiadomości o poszczególnych pisarzach i artystach tego nie zastąpią.

Książkę kończy wyczerpujący przegląd dziesięciolecia działalności T-wa Polsko-Bułg. w Sofji i pięciolecia T-wa Bułg.-Pols. w Warszawie. To ostatnie, wydaniem tej cennej książki nietylko pięknie to swe pięciolecie ukończyło, ale i wspaniale wzbogaciło polską literaturę słowianoznawczą. *Henryk Batowski.*

**Henryk Ułaszyn:** Język starocerkiewnosłowiański. Zarys gramatyki. — Ćwiczenia. — Teksty. — Słownik. Lwów, 1928. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego. str. XVI + 149. zł. 11.40.

Znajomość zasad języka starocerkiewnosłowiańskiego przy studjum każdego z języków słowiańskich, a zatem i polskiego, jest konieczna. Formy bowiem tego języka, wskutek swej archaiczności (zabytki st.-cerk.-słow. sięgają swem pochodzeniem drugiej połowy IX wieku) mają szczególną wartość dla odtwarzania postaci językowych prasłowiańskich.

Dotychczas w językoznawstwie polskiem służyły do nauki tego języka dwa podręczniki: dość obszerny prof. Jana Łosia: Gramatyka starosłowiańska, głosownia — morfologja — składnia, (Lwów 1922, str. XVI + 223) i bardziej zwięzły prof. Tadeusza Lehr-Spławińskiego: Zarys gramatyki języka starocerkiewnosłowiańskiego, głosownia i morfolologja, (Poznań 1923, str. 101). W obu tych podręcznikach, prócz zewnętrznego opisu, autorowie objaśnili zjawiska językowe, wyświetlając je historycznie i porównawczo, tak że po ich przerobieniu studjujący może mieć mniej więcej dokładne wyobrażenie o języku prasłowiańskim, uzyskując przez to podstawę do studjum naukowego wszystkich innych języków słowiańskich.

Niedawno pojawił się trzeci podręcznik języka st.-cerk.-słow. wybitnie różny od dwu poprzednich. Jest to prof. Henryka

[1]) Ze swej strony zauważamy, że i inni Słowianie spostrzegli ten fakt, iż cechy Polaka i Bułgara uzupełniają się wzajemnie i że razem tworzą one idealną całość słowiańską; pisze o tem np. I. Esih w zagrzebskiem czasopiśmie „Vijenac" r. 1925, t. IV, nr. 3.

Ułaszyna: Język starocerkiewnosłowiański. Zarys gramatyki — Ćwiczenia. — Teksty. — Słownik. O ile tamte dwa podręczniki służą ściśle teoretycznemu studjum języka staro-cerk.-słow., to nowy jest poświęcony wstępnemu zapoznaniu się z językiem st.-cerk.-słowiańskim, w celu jego praktycznego opanowania. Ma to być „elementarny samouczek“, dający „orjentację w sferze typowych zjawisk języka starocerkiewnosłowiańskiego“. I rzeczywiście jako wstępny krok do studjum naukowego jest to podręcznik ze wszech miar polecenia godny. Jasno i zwięźle we wstępie mówi autor o nazwie, pochodzeniu, piśmie i zabytkach języka st.-cerk.-słow. (str. 3—7). Uczy najpierw czytać poszczególne litery, podając obok przykładów pisanych cyrylicą odpowiednie transliteracje i transkrypcje fonetyczne, a dające się łatwo nazewnątrz zaobserwować zjawiska fonetyczne, krótko objaśnia ilustrując specjalnie dobranemi przykładami (str. 8—23). Najwięcej miejsca poświęcono morfologji: deklinacji (str. 23—56) i konjugacji (str. 57—81) oczywiście w celu zaznajomienia czytelnika z bogactwem form st.-cerk.-słow. koniecznych dla zrozumienia tekstów. Ze składni wskazano tylko na najważniejsze zjawiska (str. 82—83). W części II-giej podręcznik zawiera celowo dobrane do każdej partji gramatyki ćwiczenia (str. 87—97), a więc najpierw w transliteracji i transkrypcji, najwięcej zaś z zakresu deklinacji i konjugacji. Każde wykonane ćwiczenie można sprawdzić w następującym po ćwiczeniach kluczu (str. 97—100). Dla bezpośredniego zapoznania się z językiem st.-cerk.-słow. autor dołącza teksty, przedewszystkiem z kodeksu Zografskiego, najpierw normalizowane z orjentacją środka IX wieku (str. 101—111), potem nienormalizowane (str. 111—121). Zamyka książkę słownik, w którym wyrazy ułożono grupowo w „gniazda“ według wspólnego pnia, co również ma cel propedeutyczny, chodzi o przyzwyczajenie czytelnika do rozkładu wyrazów na części morfologiczne. Cała zatem książka, jako „elementarny samouczek“ jest bardzo konsekwentnie napisana i przyznać trzeba, że początkującym studentom przyniesie walną korzyść, jako łatwe wprowadzenie do właściwego studjum naukowego.

*Władysław Kuraszkiewicz.*

**Bohumil Vydra**: České drama v Polsku. Praga, 1928. str. 20. (Odbitka z „Časopisu pro moderní filologii“, rocznik XIV).

Autor rozpatruje w tej rozprawce dramaty czeskie, które albo zostały przetłumaczone na język polski albo wystawione w polskich teatrach. Sięga do średniowiecza i wspomina o misterjach polskich, w których stwierdzono wpływ czeski np. „Historja o chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem“ Mikołaja z Wilkowiecka, a następnie przechodzi do czasów nowszych. W w. XIX grano we Lwowie za dyrekcji J. N. Kamińskiego kilka dramatów czeskich np. „Monikę“ J. J. Kolara, „Panią Marjankę, matkę pułku“ J. K. Tyla i inne.

Właściwie jednak większe zainteresowanie dramatem czeskim

umocniło się dopiero w okresie „Młodej Polski", zwłaszcza dzięki przekładom Mirjama. Wówczas to tłumaczono i grano w polskich przekładach dramaty J. Vrchlickiego i J. Zeyera. Szczególną zasługę w tym względzie ma zwłaszcza teatr im. Słowackiego w Krakowie, który wystawiał także sztuki Hilberta (Wina), Šuberta (Lepianki), Dyka (Stypę) i inne.

Czasy powojenne wykazały jeszcze większe zajęcie się dramatem czeskim, w czem przoduje dyr. Szyfman. Dzięki niemu wystawiono w Łodzi K. Čapka „Sprawa Makropulos", a w Warszawie F. Langera „Łatwiej przejść wielbłądowi...". Jakkolwiek przeważnie sztuki czeskie nie cieszyły się u nas powodzeniem, to jednak te dwie stały się bardzo miłą manifestacją na cześć dramaturgji czeskiej.

Wkońcu podaje autor starannie zebrane sądy różnych pisarzy, poczynając od Mickiewicza, o dramacie czeskim, jak również wymienia czasopisma, które śledzą ruch teatralny i dramatologiczny w Czechosłowacji.

Rozprawka prof. B. Vydry jest bardzo sumiennie opracowanym i pożytecznym przyczynkiem do zapoznania się z wzajemnem przenikaniem kulturalnem Polski i Czechosłowacji.

*Józef Gołąbek.*

# K R O N I K A

## BUŁGARJA.

**Odczyt H. Damianiego o współczesnej literaturze polskiej.** Na zaproszenie Związku Młodzieży Słowiańskiej w Sofji, literat włoski i slawista H. Damiani wygłosił w języku bułgarskim odczyt o współczesnej literaturze polskiej. Prelegent omówił wybitnych poetów i prozaików polskich, wymieniając między innemi: Berenta, Orkana, Wiktora, Kadena-Bandrowskiego, Kossowskiego, Dorożyńską, Kozicką, Kossak-Szczucką, Grabińskiego, Makuszyńskiego, Tetmajera i innych. Szczególną uwagę zwrócił pisarz włoski na twórczość Berenta, porównując go z pisarzem bułgarskim P. Thodorowem. Między obecnymi słuchaczami zauważono posła polskiego Baranowskiego, sekr. poselstwa Klimeckiego oraz wielu wybitnych pisarzy, publicystów bułgarskich i innych przyjaciół Polski.

**Bułgarja dostarcza Polsce tytoniu.** Niedawno bawili w Warszawie dwaj delegaci Bułgarskiego Państwowego Banku Rolnego dla przeprowadzenia z dyrekcją Polskiego Monopolu Tytoniowego pertraktacyj o sprzedaż większej partji tytoniu bułgarskiego. Polski Monopol Tytoniowy skłonny jest — po ekspertyzie — kupić ofiarowany mu towar, o ile Bułgarja zobowiąże się nabyć za należną jej sumę wyroby przemysłu polskiego, przedewszystkiem zaś maszyny rolnicze. Instytut Eksportowy ustalić ma, jakie maszyny i jakie inne wyroby nabyć ma Bułgarja.

**Nowa sztuka bułgarska.** Teatr Narodowy w Sofji rozpoczął niedawno przedstawienia w nowym gmachu. Wystawiono tam nowy dramat Jordana Jovkova „Albena", osnuty na tle życia Bułgarów mieszkających w Dobrudży.

## CZECHOSŁOWACJA.

**Program uroczystości św. Wacława w Pradze i Starym Bolesławiu.** Dwukrotnie donosiliśmy już w „Ruchu Słowiańskim“ o przygotowaniach czynionych w Czechosłowacji do uczczenia tysiącletniej rocznicy śmierci św. Wacława. Obecnie możemy podać w ogólnych zarysach program tych uroczystości.

Okres obchodów będzie trwać od połowy maja do końca września, więc taki sam czas jak Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Dn. 15-go maja została otwartą we Władysławowskiej sali na Hradczynie wystawa, która obejmuje dzieła sztuki związane z kultem św. Wacława. Znaczną część tej ekspozycji stanowią zbiory biskupa praskiego Podlahy. Tegoż dnia popołudniu odbył się na trzecim dziedzińcu zamkowym koncert połączonych chórów praskich.

W okresie od 1—5 lipca obradować będzie zorganizowany przez Apostolstwo Św. Cyryla i Metodego „Conventus pro studiis orientalibus“, w którym wezmą udział również delegaci Stolicy Apostolskiej.

W tymże czasie, bo od 29 czerwca do 8 lipca, odbędzie się w Pradze zlot katolickich związków gimnastyczno-sportowych „Orel“. Będzie to wielka rewja sił tej organizacji, przeciwstawiającej się poniekąd dawnemu stowarzyszeniu „Sokół“, które skłania się na stronę husytyzmu i kościoła narodowego. Wedle ostatnich wiadomości, „Sokół“ polski, zaproszony do uczestnictwa w tej imprezie postanowił nie brać w niej udziału. Ciekawem byłoby stwierdzić, co było powodem powzięcia takiej decyzji.

Równocześnie odbędą się w Pradze trzy zjazdy o charakterze katolickim, a to generalny zjazd czeskosłowackich organizacyj katolickich studentów, dalej kongres młodzieży katolickiej i obrady teologów czeskosłowackich.

Od 10—16 sierpnia obradować będzie w Pradze międzynarodowy zjazd katolików-esperantystów. Budzi on w sferach międzynarodowych wielkie zaciekawienie i prawdopodobnie będzie silnie przez zagranicę obesłany. W tych samych dniach odbędą się w Starym Bolesławiu uroczystości eucharystyczne.

Właściwy okres uroczystości stanowić będzie druga połowa września. 16-go tegoż miesiąca odegranem zostanie na scenie teatru miejskiego na Vinohradach wspaniałe „Oratorjum o św. Ludmile“ Dvořaka, a 26-go w sali Smetany rozbrzmiewiać będzie drugie oratorjum „Św. Wacław“, ułożone przez J. B. Foerstera.

Dn. 27 września wieczorem odbędzie się oddanie hołdu patronowi Czech u stóp jego pomnika na Placu św. Wacława. Wezmą w nim udział wszystkie władze, wojsko, szkoły, organizacje i t. d. Hołd odbywać się będzie przy dźwiękach pieśni odtworzonych przez najlepsze zespoły czeskie i utworów odegranych przez kapele wojskowe. Uroczystość uświetni równoczesna iluminacja wszystkich wież, głównych budynków i Petrzyna. Zakończeniem hołdu będzie odśpiewanie przez zgromadzone tłumy hymnów państwowych, przy akompanjamencie wszystkich dzwonów stolicy nadwełtawskiej.

Następnego dnia, więc w dzień św. Wacława, odbędzie się w sposób bardzo uroczysty poświęcenie wykończonej po tylu latach pracy katedry św. Wita na Hradczynie. Podczas uroczystej sumy nałożoną zostanie na znajdującą się w kaplicy św. Wacława czaszkę tegoż świętego drogocenna, wspaniała korona, dar kobiet katolickich z Ameryki.

Ostatni dzień uroczystości, 29 września, poświęcony będzie obchodom eucharystycznym, a tegoż dnia urządza Związek inteligencji katolickiej

wieczór słowiański na Wyspie Słowiańskiej.

W szkołach odbędą się uroczystości św. Wacława w ostatnich dniach września, przyczem ma być położony szczególny nacisk na momenty historyczne. Planowane są jeszcze dwa zjazdy międzynarodowe, mianowicie katolickich kobiet i katolickiej młodzieży.

Okres uroczystości ku czci św. Wacława będzie wielką rewją sił katolickich w Czechosłowacji, momentem który zadecydować może co zapanować ma w bratniej republice: krzyż czy kielich? Życzenia katolickiej Polski są po stronie krzyża. *W. T. W.*

**Pomnik Šafaŕika w Pradze.** Nieznany ofiarodawca przesłał Czeskiej Akademji Umiejętności sumę 10.000 kč. przeznaczając ją na rozpoczęcie starań o uczczenie pomnikiem w Pradze tak zasłużonego budziciela narodu czeskiego i wybitnego uczonego jak P. J. Šafaŕik. Akademja przyjmując dar podjęła skwapliwie tę myśl i wezwała społeczeństwo do naśladowania anonimowego patrjoty i składania funduszów na ten cel.

Kiedy piękna myśl doczeka się realizacji niewiadomo, prawdopodobnie w roku 1933, gdyż wtedy upłynie sto lat od chwili przyjazdu Šafaŕika do Pragi. Pomnik dla zasłużonego uczonego będzie naprawieniem pewnego mimowolnego zaniedbania. Bo gdy Palacki ma już oddawna w Pradze wspaniały pomnik, kiedy jego nazwiskiem zaszczycono szereg pryncypalnych ulic i placów, część wybrzeża i jeden z mostów na Wełtawie, zasługi Šafaŕika jak dotychczas, bardzo skromnie zostały uczczone.

Przypominamy tu, że 1-go lipca 1926 r. odsłonięto na murach Klementinum od strony ulicy Karola IV pamiątkową tablicę ku czci Šafaŕika. Fakt odsłonięcia poprzedziła piękna co do treści i formy mowa prof. dr. Č. Zibrta. W uroczystości wzięła udział liczna delegacja polskich bibljotekarzy, bawiąca wtedy w Pradze na Międzynarodowym Zjeździe Bibljotekarzy i Bibljofilów.

*W. T. W.*

**Zniszczenie panoramy bitwy pod Lipanami w Pradze.** Jedną z pierwszorzędnych atrakcyj artystycznych Pragi była wspaniała panorama, przedstawiająca bitwę pod Lipanami w r. 1434, w której połączeni umiarkowani Husyci wraz z katolikami zadali stanowczą klęskę Taborytom, zabijając obok innych wodza ich Prokopa Holego.

Panorama, imponująca zarówno rozmiarami jak i walorami artystycznemi, wyszła z pod pędzla malarza czeskiego Ludka Marolda (* 1865 † 1898). Była ona zbliżona trochę do lwowskiej Panoramy Racławickiej, ustępowała jej jednak tak co do rozmiarów jak i wartości artystycznej.

Obraz znajdował się w specjalnym pawilonie wystawionym w parku na Smichowie w pobliżu Wełtawy. Właściciel panoramy, to jest Związek Inżynierów i Architektów, zdawał sobie sprawę z niestosowności pomieszczenia obrazu w miejscu zacienionem i nieco wilgotnem, toteż myśląc o innem schronieniu dla dzieła, nie szczędził pieniędzy na konserwację starego budynku, w czem mu rząd chętnie dopomagał finansowo.

Ale tej zimy nastąpiła katastrofa, bo oto wiązania pawilonu nie wytrzymały olbrzymich zwałów śniegu i w połowie lutego b. r. zawaliły się, niszcząc pawilon a wraz z nim obraz Marolda. Akcja ratunkowa natychmiast rozpoczęta zdawała się być bezcelową. Przypuszczano że dzieło jest zupełnie stracone. Wiadomości następne brzmiały trochę lepiej. Pokazało się, że jakkolwiek panorama jest straszliwie uszkodzona, to jednak może da się ją uratować w całości, albo też w najważniejszych przynajmniej fragmentach. Nie będzie to już nigdy

dawnem arcydziełem, zwiedzający, którzy już dawniej widzieli obraz spostrzegą odrazu różnicę, jednakowoż nagół pamiątka narodowa zostanie zdaje się uratowaną. Dzieło odnowienia obrazu jest już w toku. *W. T. W.*

**Muzeum Narodowe i Teatr Narodowy w Pradze przechodzą pod zarząd rządu.** Założone w roku 1818 Muzeum Narodowe w Pradze przechodziło w ciągu 110 lat swego istnienia najrozmaitsze koleje. Oparte o społeczeństwo, wraz z niem przeżywało okresy rozwoju i cofania się. Szczególnie niepomyślne były lata wojny światowej, kiedy rząd austrjacki prześladował zarówno wszelkie objawy życia kulturalnego jak i język narodowy.

Aby zapewnić możność stałego rozwoju tak potrzebnej instytucji, rząd postanowił przejąć na siebie jej zarząd i w tym celu przedstawił parlamentowi czeskosłowackiemu odpowiedni projekt do rozpatrzenia i uchwalenia.

Wedle projektu przejęcie w zarząd państwowy wszystkich budynków należących do Muzeum i znajdujących się w nich zbiorów ma nastąpić 1-go stycznia 1930-go roku. Pomimo tego całość Muzeum nie przechodzi na własność rządu, lecz pozostaje nadal własnością prywatną Towarzystwa Muzeum Narodowego. Stosunek właścicieli do rządu będzie taki, że Towarzystwo nie będzie sobie rościć żadnych pretensyj z powodu używania przez rząd gmachów i zbiorów, państwo zaś nie będzie wymagało od Towarzystwa zwrotu kosztów utrzymania instytucji i konserwacji zbiorów.

Prawie równocześnie przedstawił rząd czeskosłowacki parlamentowi projekt objęcia przez państwo zarządu Teatru Narodowego w Pradze. Ustawa ułożona jest na tych samych zasadach co projekt dotyczący Muzeum Narodowego, a wejść ma w życie również 1-go stycznia 1930 roku.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że Teatr Narodowy w Pradze powstał w okresie ciężkich walk o język i narodowość i jakkolwiek był przybytkiem muz, to jednak miał również znaczenie wybitnie polityczne. Komitet budowy teatru zorganizował się jeszcze w roku 1850, ale dopiero w roku 1868 można było przystąpić do poświęcenia kamienia węgielnego pod przyszły gmach. Lecz zły los prześladował zbożną pracę, bo wykończony drewniany gmach, zanim go jeszcze oddano do użytku publicznego został obrócony w perzynę przez pożar. Zrozpaczony naród nie załamał rąk, lecz natychmiast zabrał się ponownie do pracy. Posypały się datki, drobne, groszowe, ale od wszystkich bez wyjątku i oto już w roku 1881 stanął nowy gmach, tym razem murowany, w którym nad sceną położono dumny i wiele mówiący napis „Naród Sobie".

Rząd, biorąc w zarząd Teatr Nadowy zabezpiecza byt tej tak ważnej placówki kulturalnej i politycznej. Trzeba bowiem wiedzieć, że instytucja ta, mimo wielkiego poparcia społeczeństwa, walczyła z deficytem wynoszącym w ostatnich latach około 10.000.000 kč. rocznie.

*W. T. W.*

**Uroczystości 3-go Maja w Czechosłowacji.** K o s z y c e. Czytelnia Polska oraz Macierz Słowacka w Koszycach uczciły święto 3-go Maja uroczystą akademją, która odbyła się we czwartek 2-go maja o godz. 8-mej wiecz. w sali internatu im. Rumana. Na bardzo bogaty program złożyły się: Zagajenie wypowiedziane przez wicekonsula Wielowieyskiego, odśpiewanie hymnów narodowych przez chór „Förster", wykład p. M. Jachnisa na temat „Krótki zarys historji Czechosłowacji w dobie konstytucji 3 Maja", drugi referat p. A. Krupy omawiający treść i znaczenie Konstytucji, dalej deklamacja p. T. Baśkiewiczowej (J. Gałuszki: „Kościuszko"), śpiew p. Hnátkovéj, gra solowa

p. Hemerkównej i szereg utworów Moniuszki, Chopina, Wieniawskiego, Moszkowskiego, Paderewskiego i Różyckiego odegranych przez orkiestrę salonową R.J.

Pilzno. Uczczeniem narodowego święta polskiego zajęło się Koło Polskie w Pilznie. Protektorat objęła rada miejska. Uroczystość odbyła się w sobotę 4-go maja o godz 8-mej wieczór w wielkiej sali „Mieszczańskiej Beredy". Do uświetnienia obchodu przyczynił się wykład p. Wacława Dreslera z Warszawy, oraz współudział miejskiej szkoły muzycznej w Pilźnie i chóru „Hlahol" pod wyśmienitą batutą p. Fr. Krofty.

**Zjazd mniejszości polskich w Czeskim Cieszynie.** Z inicjatywy Rządu Czeskosłowackiego odbył się w początkach marca b. r. w Czeskim Cieszynie kongres mniejszości polskich z Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Niemiec i Rumunji. Z pośród Polaków obywateli czeskosłowackich wybijał się poseł na Zgromadzenie Narodowe w Pradze Dr. Wolf i sekretarz Polskiego Związku Ludowego w Cieszynie Waleczko. Z Litwy przybyły trzy osoby pod przewodnictwem posła na Sejm litewski Budzyńskiego. Delegacja z Niemiec, najliczniejsza, składała się z kilkunastu osób. Polonję łotewską reprezentował poseł Wilpiszewski. Wycieczkę z Rumunji prowadził Dr. Szymonowicz.

Obrady odbywały się częściowo w szkole polskiej w Czeskim Cieszynie, częściowo we Frysztacie. Omawiano m. in. sprawę stosunku do kongresu mniejszościowego w Genewie, współpracy mniejszościowych grup polskich, stosunek do I-go zjazdu Polaków Zagranicznych, który ma się odbyć w roku bieżącym w Polsce, w łączności z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu i t. d.

Obok obrad, odbyli uczestnicy kongresu szereg wycieczek dla poznania ośrodków pracy kulturalno-gospodarczej na Śląsku Czeskim. Zwiedzono również Polski Cieszyn, gdzie wycieczka odwiedziła tamtejszego ówczesnego burmistrza, zasłużonego obywatela i patrjotę, ś. p. ks. prałata Londzina. Kongres obradował cztery dni od 3—6-go marca. *W. T. W.*

**Zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej w Czechosłowacji.** Dnia 17 lutego odbył się w Domu Robotniczym w Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej w Czechosłowacji, w którym wzięło udział 106 delegatów i 18 gości. Sprawozdawca stwierdził, że stronnictwo znajduje się w rozwoju i że w przyszłości taktyka musi dążyć do oczyszczenia polskiego proletarjatu od żywiołów komunistycznych.

Zjazd uchwalił następującą dyrektywę na przyszłość: Polska Partja Socjalistyczna w Czechosłowacji gotowa jest współpracować z czeskosłowacką socjalną demokracją, wzorując się na taktyce politycznej czeskosłowackiej socjalnej demokracji.

**Pierwszy Zjazd Słowiańskich Filologów w Pradze.** Zakończenie uroczystości związanych z setną rocznicą śmierci Józefa Dobrovskiego stanowić ma Pierwszy Zjazd Słowiańskich Filologów, planowany na 6—13 października b. r. Obrady odbywać się mają przeważnie w Pradze, przewidziane są jednak wyjazdy do Berna i Bratislawy.

Komitet organizacyjny wyłączył z tematów obrad historję, geografję i etnografję, chcąc omówić na kongresie jedynie kwestje związane z filologją słowiańską, historją literatur słowiańskich, ewentualnie z twórczością ludową (pieśni ludowe i podania prozą). Wśród pożądanych tematów znajdujemy takie jak: bibljografja słowiańska, nowe prądy we współczesnej lingwistyce słowiańskiej, słownik języka cerkiewno-słowiańskiego, transkrypcja z cyrylicy na alfabet łaciński i odwrotnie, zadania i drogi studjum porównawczego literatur

słowiańskich, pogłębienie i uzgodnienie wymiany publikacyj i zbliżenie narodów słowiańskich na polu książki, nauczanie języków słowiańskich w szkołach w poszczególnych ziemiach słowiańskich i t. d.

Ponieważ zjazd poświęcony jest pamięci Dobrovskiego, przeto Komitet życzy sobie i wprost wymaga, aby każdy z biorących udział w zjeździe narodów słowiańskich opracował wykład o wpływie Józefa Dobrovskiego na rozwój studjum filologiczno-historycznego u poszczególnych narodów słowiańskich. Referaty polskie z tego zakresu przygotowują: prof. Tadeusz Lehr-Spławiński i prof. Marjan Szyjkowski, zaś wykład ruski opracowuje prof. Iwan Bryk.

Sądząc z dotychczasowych wiadomości i energicznych poczynań Komitetu, zjazd będzie silnie obesłany i owocny. Polacy wybierają się bardzo licznie. Organizacją naszego udziału w tej imprezie zajmował się gorliwie zmarły niedawno profesor uniwersytetu warszawskiego, a współpracownik „Ruchu Słowiańskiego“ Wiktor Porzeziński.

*W. T. W.*

**Nowa wystawa w Bernie.** Pomyślny pod każdym względem wynik zeszłorocznej wystawy kultur czeskiej i słowackiej w Bernie, zachęcił do użycia pozostałych urządzeń dla sporządzenia w roku bieżącym nowej wystawy, a mianowicie nowoczesnego handlu. Impreza ma objąć wszystko, cokolwiek łączy się z pojęciem nowoczesnego handlu, więc organizację, statystykę, czynności pomocnicze, urządzenie lokali sklepowych, reklamę.

Do wystawy tej, która zapowiada się ciekawie, przyłączyć się ma parę mniejszych wystaw, o ściśle ograniczonym zakresie, między innemi pokaz „Nowoczesna Kobieta“.

**Czeskosłowacka wystawa wykształcenia powszechnego w Pradze.** Instytut wykształcenia powszechnego im. Masaryka przygotowuje wystawę obejmującą całokształt zagadnień powszechnego wykształcenia. Wystawa ta miała być gotową jeszcze w roku ubiegłym, a pomieszczenie jej miała dać nowa wspaniała bibljoteka miejska. Tego roku umieszcza ją komitet organizacyjny na placu targów praskich. Wystawa nie ograniczy się do charakteru retrospektywnego, ale i przedewszystkiem, zajmie się chwilą obecną i propagandą. Na podstawie propozycyj zagranicznych rozszerzono zakres wystawy z państwowego na międzynarodowy. Do współudziału zgłosiła się znaczna ilość państw.

**Czyn godny naśladowania.** Znany poeta czeski Jan Świętopełk Machar ofiarował cały swój bogaty księgozbiór, wraz z rękopisami i listami Muzeum Narodowemu w Pradze. Część zbiorów przechodzi odrazu na własność muzeum, druga pozostanie aż do śmierci poety w jego posiadaniu i używaniu, ale już dziś zostanie opatrzona pieczęciami bibljotecznemi obdarowanej instytucji.

## POLSKA.

**Zjazdy wszechsłowiańskie w Poznaniu w czasie Wystawy Krajowej.** Wystawa w Poznaniu będzie bardzo ważnym okresem w pracy nad zbliżeniem narodów słowiańskich. Według dotychczasowych danych, ilość gości z wszystkich krańców Słowiańszczyzny będzie imponująca. Sprowadzi zaś ich do grodu Przemysława nietylko chęć zwiedzenia pawilonów, ale w dużej mierze praca na najrozmaitszych kongresach i zjazdach, które mają za zadanie szerzyć kulturę słowiańską, wiązać coraz silniejszemi węzłami ludy słowiańskie na wspólną, nieznaną im przyszłość.

Z pomiędzy licznych zjazdów i kongresów, które się odbędą w Poznaniu, doniosłe znaczenie mieć będzie

W s z e c h s ł o w i a ń s k i Z j a z d N a u c z y c i e l i S z k ó ł P o w s z e c h n y c h. Zjazd ten, organizowany przez Polski Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych zgromadzi uczestników z Bułgarji, Czechosłowacji, Jugoslawji i Polski w liczbie jak obecnie przypuszczać można około 5000 osób.

Myśl urządzenia takiego zjazdu kiełkowała już oddawna wśród nauczycielstwa słowiańskiego. Naprowadziła na nią konieczność porozumienia się bratnich narodów, złączonych wspólną kulturą, w dziedzinie oświatowo-kulturalnej, na platformie szkoły powszechnej. Najpoważniejsze organizacje nauczycielskie w wymienionych krajach porozumiały się i na konferencji odbytej w początkach lipcach u.r. w Bernie postanowiły stworzyć Związek Nauczycielstwa Słowiańskiego i w tym celu zwołać do Poznania Wszechsłowiański Zjazd Nauczycieli. Zjazd ten odbędzie się w Poznaniu w czasie od 8 do 11 lipca. Podczas obrad minister oświaty Czerwiński wygłosi referat o ideale szkoły powszechnej, dyskusji poddany również zostanie projekt statutu przyszłego Związku Słowiańskiego Nauczycielstwa.

O g ó l n o s ł o w i a ń s k i Z l o t S o k o l s t w a zwołano na czas między 28 czerwca i 1 lipca. Wezmą w nim udział organizacje sokole narodów słowiańskich należących do Słowiańskiego Związku Sokolego. Licznie stawią się również sokoli polscy z Ameryki, Francji, Belgji, Holandji i Czechosłowacji. Nadto spodziewane są liczne delegacje związków gimnastycznych krajów, należących do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, której członkiem jest polskie Sokolstwo.

Pokazy zlotowe zapowiadają się nader interesująco. Oprócz masowych ćwiczeń naszych sokołów i sokolic, odbędą się ćwiczenia drużyn czeskosłowackich, jugosłowiańskich rosyjskich (emigracja) i t. d. Nadto przedstawiony będzie obraz „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“ w którym weźmie udział kilka tysięcy osób w polskich kostjumach ludowych.

Wielka szkoda jednak, że nie przeprowadzono jakiejś akcji porozumiewawczej między organizacjami gimnastycznemi słowiańskiemi. Prawie równocześnie bowiem ze zlotem w Poznaniu odbywać się będzie w Pradze zlot „Orła“ — o czem piszemy na innem miejscu — zlot Sokolstwa czesko-słowackiego w Pilznie, oraz zlot sokolstwa jugosłowiańskiego w Belgradzie. Osłabi to zarówno udział Polski w imprezach: czeskiej i południowo - słowiańskiej, jako też współpracę bratnich organizacyj z polskim Sokolstwem.

W s z e c h s ł o w i a ń s k i Z j a z d Ś p i e w a c z y w P o z n a n i u odegrał też niepoślednią rolę w kampanji słowianoznawczo - słowianofilskiej Polski. Odbył się on w czasie od 18 — 22 maja (Zielone Święta). W pięknej, pełnej głębokich myśli odezwie Komitetu Wykonawczego zapraszającej na zjazd czytaliśmy między innemi..., musimy wykazać wobec całej Słowiańszczyzny, że przynajmniej pod względem ambicyj kulturalno-twórczych jesteśmy równorzędni z naszymi braćmi Słowianami, jeśli istotnie poziom i stan naszego dorobku śpiewaczego nie we wszystkiem jeszcze na porównanie z nimi pozwala“...

Ogłoszony zarys programu tego zjazdu był pod względem wokalnym bardzo ciekawy. Regulamin orzekał, że każdy naród słowiański ma prawo wystąpić ze zbiorowym chórem i wykonać dwa utwory swoich kompozytorów à capella. Oprócz tego wszystkie zespoły słowiańskie stanęły do wspólnego wszechsłowiańskiego chóru dla wykonania „Apoteozy pieśni i Słowiaństwa“. W odśpiewaniu jej miało wziąć udział około 15.000 osób!

W czasie wystawy odbędzie się również Wszechsłowiański Kongres Stanu Średniego. Ma on cel potrójny: omówić wszystkie bolączki i niedomagania kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu w państwach słowiańskich, oraz powziąć środki zaradcze, następnie przyczynić się do zbliżenia kulturalnego poszczególnych narodów słowiańskich, a wkońcu zapoznać sfery gospodarcze słowiańskie z dorobkiem kulturalnym i gospodarczym Polski, do czego dopomoże walnie wystawa.

Organizacją i przygotowaniem zjazdu zajmuje się Rada Naczelna Zgromadzenia Stanu Średniego w Warszawie.

W dniach między 3—5 czerwca obradować będzie w Poznaniu Kongres Filologów Klasycznych Krajów Słowiańskich. Podobny zjazd, który się odbył w październiku 1927 r. w Warszawie, ograniczył się do filologów polskich i miał na celu obronę gimnazjum klasycznego, zagrożonego w swoich podstawach. Zjazd tegoroczny znacznie rozszerza swe ramy: nie ograniczając się do defensywy, ma on pokazać znaczenie i żywotność filologji klasycznej i radzić nad drogami, któremi krocząc, mogłaby ona jeszcze lepiej niż dotychczas spełnić swoją misję kulturalną. Zjazd ten będzie równocześnie manifestacją przyjaźni i solidarności słowiańskiej na polu kulturalnem i umożliwi wzajemne zapoznanie się filologów słowiańskich.

Z inicjatywy istniejącego od kilku lat „Słowiańskiego towarzystwa kultury i sztuki", ma się odbyś w Poznaniu, prawdopodobnie w ostatnich dniach sierpnia Zjazd Artystów Słowiańskich. Liczny komitet organizacyjny, podzielony na szereg sekcyj, dokłada starań ażeby nietylko uczestniczyli w nim przedstawiciele całej Słowiańszczyzny, ale także, aby każdy z rodzajów sztuki był w kongresie reprezentowany, a więc: dziennikarstwo, literatura, malarstwo, rzeźba, architektura, muzyka, teatr dramatyczny oraz filmowy. *W. T. W.*

**Kongres matematyków słowiańskich** odbędzie się w Warszawie w dniach 23—27 września b. r. pod protektoratem prezydenta J. Mościckiego i pod honorowem przewodnictwem prezesa Rady Ministrów. Kongres będzie obejmował następujące sekcje: 1) Podstawy matematyki, historja, dydaktyka matematyki. 2) Arytmetyka, algebra, analiza. 3) Teorja mnogości, topologja i ich zastosowanie. 4) Geometrja. 5) Mechanika i matematyka stosowana. — Sekretarjat komitetu organizacyjnego ma swą siedzibę w politechnice warszawskiej.

**Związek literatów i dziennikarzy rosyjskich w Polsce.** Dnia 15 marca odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie zarządu Związku literatów i dziennikarzy rosyjskich w Polsce w nowym składzie, obranym na walnem zgromadzeniu członków Związku w dniu 14 marca. Na stanowisko przewodniczącego związku powołano jednomyślnie członka redakcyjnego kolegjum pisma „Za Swobodu" red. Chirjakowa. Zastępcą przewodniczącego został redaktor naczelny ajencji prasowej „Russpress" p. S. Kielnicz, sekretarzem związku — p. Jerzy Liperowski, skarbnikiem — p. S. Wojciechowski.

**Szanse twórczości polskiej zagranicą.** Pod tym tytułem wygłosił Dr. Marjan Szyjkowski, profesor uniwersytetu praskiego dnia 6 kwietnia b. r. w Krakowie w sali Domu Artystów bardzo ciekawy odczyt. Postawiwszy, po historycznym wstępie, zasadę, że stanowisko kultury duchowej narodu polskiego powinno być pierwszorzędne przedewszystkiem wśród innych narodów słowiańskich, omówił autor wszystkie jej w tym kierunku tendencje oraz sposoby i metody urzeczywistnienia.

Wielkiej wartości temu wykładowi dodawało jasne i konkretne przedstawienie tego niezmiernie ciekawego zagadnienia. Pożądanem byłoby więc opublikowanie tych opartych na obserwacji i doświadczeniu spostrzeżeń, które — niestety — mało jeszcze mają u nas oddźwięku.

S. H. S.

**Wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich do Polski.** Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu stanie się niewątpliwie bardzo ważnym momentem agitacyjnym wobec zagranicy. Treść ekspozycji zapowiada się tak imponująco, tak reprezentatywnie, że należy dołożyć wszelkich starań, by zwiedziło ją jak najwięcej gości z zagranicy, którzyby naocznie przekonali się co to jest Polska, a z zapoznania się z jej stanem obecnym wyciągnęli konsekwencje co do jej przyszłości.

Podwójnie miłą jest dla nas wiadomość, że wystawę poznańską zwiedzi wcale liczna wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich z Zagrzebia, Lublany, Sarajewa i Splitu. Powitamy w nich przedstawicieli bratnich narodów, a zarazem tych, których zadaniem jest informować społeczeństwo o wszelkich przejawach życia kraju i zagranicy. Należy dołożyć wszelkich starań, by ta wycieczka wyjechała od nas prawdziwie poinformowana o stanie Polski i o życzliwości żywionej u nas do Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców. Znaczenie wycieczki dziennikarzy jugosłowiańskich podnosi jeszcze bardziej okoliczność, że podczas niej nastąpi niewątpliwie nawiązanie stałego kontaktu między organizacjami dziennikarskiemi obu krajów.

Wycieczka, złożona z około 30 osób, w tem paru pań, ma przybyć do Polski w pierwszych dniach lipca. Oprócz Poznania mają uczestnicy jej zwiedzić Warszawę, Łódź, Kraków i Śląsk.

**Działalność „Towarzystwa Polsko-jugosłowiańskiego“ w Zagrzebiu od kwietnia 1927 do marca 1928 r.** Praca „Towarzystwa Polsko-jugosłowiańskiego“ w Zagrzebiu przedstawia się w r. 1927 wcale imponująco. Zarząd miał do spełnienia trzy zadania, nałożone nań przez Walne Zgromadzenie. W pierwszym rzędzie propaganda celem zapoznania społeczeństwa zagrzebskiego z polską kulturą, bądź drogą publicznych wykładów, czy urządzania uroczystości, bądź też zapomocą publikacyj. Powtóre Zarząd starał się o to, aby wzajemności polsko-jugosłowiańskiej nadać treść realną przez opiekowanie się polskimi letnikami, skautami i studentami, przyjmowanie ich i oprowadzanie po jugosłowiańskiej ziemi. Zarząd szedł na rękę wszystkim polskim korporacjom i instytucjom, które tylko starały się o jakikolwiek kontakt lub ubiegały się o ekonomiczne czy naukowe ułatwienia jugosłowiańskich instytucyj.

Trzeciem wreszcie dążeniem Towarzystwa było stworzenie sobie środków materjalnych do przeprowadzenia zamierzonych celów.

W ubiegłym roku urządziło Towarzystwo dwie imprezy propagandowe, oraz uroczystą akademję ku czci Słowackiego 11. XII w auli uniwersytetu. Walory obydwu imprez podniosła zarówno jugosłowiańska, jak i polska prasa.

Następnie urządziło Towarzystwo dwa wykłady o współczesnej literaturze polskiej dramatycznej, wygłoszone przez znanego dramaturga jugosłowiańskiego dra Jerzego Dimovicia przed tłumnie zgromadzoną publicznością. 29 stycznia zorganizował Zarząd dla kolonistów polskich w „Polsko-jugosłowiańskim przemyśle tekstylnym“ w Oroslawju koło Zagrzebia małą akademję z wykładem członka Towarzystwa p. Kowalika o powstaniu styczniowem. Po wykładzie odbyła się

ochocza zabawa, w czasie której koloniści-Polacy śpiewali i grali polskie pieśni. Akademja i zabawa tak podobały się Polakom, że zwrócili się z prośbą do Zarządu o powtórzenie imprezy.

W czasie wakacyj prezes Towarzystwa prof. Fr. Ilešić bawił w Polsce, gdzie odbył szereg konferencyj oraz wygłosił w kilku miastach wykłady o stosunkach w Jugoslawji.

11 i 12 czerwca 1927 r. przyjmowało T-wo wycieczkę polskich inżynierów, którzy przybyli na ogólno-słowiański kongres inżynierów.

W czasie wakacyj zorganizowało T-wo wycieczkę polskich harcerek na Adrjatyk i z pomocą Min. zdrowia umieściło dwadzieścia zpośród nich na miesiąc w Martinszańcy.

Kiedy przeszłego lata wycieczka polskich przemysłowców, przejeżdżając przez Jugoslawję, zatrzymała się w Zagrzebiu, T-wo starało się uprzejemnić im, o ile możności, jak najbardziej pobyt w Zagrzebiu. — Nie trzeba chyba podkreślać, jak ważne jest urządzanie wycieczek, które są najlepszym środkiem do zadzierżgnięcia trwałych węzłów.

Działalność Towarzystwa drogą prasy była tego roku szczególnie intensywna. W Białogrodzkich rewjach: „Volja" i „Misao" („Wola" i „Myśl") w lublańskiem „Jutro" („Rano") i „Slovenskom Narodu" („Słowieńskim Narodzie"), w polskich dziennikach i przeglądach ukazało się około dziesięciu artykułów i komunikatów pióra członków Towarzystwa. Zasłużyli się tu głównie p. dr. Zdenka Marković, dr. Franciszek Ilešić, prof. Juljan Benešić.

W roku tym wydało Towarzystwo poraz pierwszy własnym nakładem publikację t. j. broszurę prof. F. Ilešicia „Današnja Poljska" (Dzisiejsza Polska).

Zebrania członków T-wa Pol. jugosłow. odbywały się w kawiarni Modulić, gdzie przy specjalnie zarezerwowanym stole mogli członkowie czytać polskie gazety, jak: „Kurjer Wileński", „Epoka" i „Messager Polonais".

Praca Towarzystwa znalazła uznanie w sferach rządowych Polski, co się przejawiło w nadaniu orderu „Polonia Restituta" członkom Towarzystwa: prof. dr. F. Ilešiciowi, pp. dr. Zdence Markoviciowej, Stefanowi Musulinowi i prof. J. Benešiciowi.

**Czeska i słowacka prasa w Jugoslawji.** Mniejszość czeska i słowacka w Jugoslawji liczy 150.000 dusz. Słowacy mają swój dziennik „Narodna jednota", wydają go w Petrowcach, zwanych przez Słowaków „jugosłowiańskim Turczańskim Św. Marcinem". Czesi zaś wydają tygodnik „Jugosłowiańscy Czechosłowacy". Ich ogniskiem jest Daruwar. *mg.*

**Nowy teatr narodowy w Białogrodzie.** W pierwszych dniach marca otwarto w Białogrodzie nowy teatr narodowy w miejsce spalonego przed kilku miesiącami. Nowy przybytek muz został wyposażony w najnowsze zdobycze techniki teatralnej.

## Z. S. R. R.

**Przemysłowcy angielscy w Moskwie.** Oddawna zapowiedziana wycieczka delegacji przemysłowców i finansistów angielskich przybyła w początkach kwietnia do Moskwy i po pobieżnem zwiedzeniu stolicy nawiązała rokowania z przedstawicielami urzędowych sowieckich organów gospodarczych. Celem tych pertraktacyj ma być ustalenie zadowalającej platformy, na której mogłyby być nawiązane i rozwijane stosunki gospodarcze pomiędzy Anglją i Związkiem Sowieckim.

Urzędowe „Izwiestja" piszą, iż sam fakt przybycia delegacji angielskiej do Z. S. R. R. jest zdarzeniem wielkiej wagi, ponieważ ma on świad-

czyć o potępieniu przez angielskie sfery gospodarcze antysowieckiej linji politycznej rządu Baldwina. Koła te miały w ten sposób zamanifestować swe przeświadczenie, że praktyka wykazała bezpłodność i mylność dotychczasowej polityki rządu konserwatywnego, która wychodzi z założenia nieutrzymywania urzędowych stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

Rzeczywistym powodem wizyty delegacji angielskiej jest, jak wiadomo, względny sukces, odniesiony przez rząd sowiecki w kierunku rozszerzenia stosunków gospodarczych ze Stanami Zjednoczonemi, co zkolei wywołało pewne zaniepokojenie w określonych kołach gospodarczych Anglji oraz spowodowało wzrost zainteresowania sytuacją ekonomiczną Związku Sowieckiego.

## ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

**Slovansky Prěhled.** Miesięcznik poświęcony poznaniu politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia słowiańskich państw i narodów. R. XXI. 1929. Nr. 1. Styczeń. Treść: Paul K.: Stosunki J. Dobrovskiego z przedstawicielami słowiańskiej nauki. (Omówienie stosunku Dobrovskiego do uczonych różnych narodów słowiańskich przedewszystkiem Polaków, Jugosłowian i Rosjan. Z pośród Polaków wymienieni: Albertrandi, Bandtkie, Bobrowski, Kucharski, Linde, Ossoliński). Horák J.: Tołstoj a Słowiaństwo (Autor charakteryzuje poglądy Tołstoja na szereg kwestyj słowiańskich oraz zastanawia się nad wpływem wielkiego myśliciela na najrozmaitsze dziedziny słowiańskiej kultury). — Slavík J.: Poglądy Zachodnie Pawła M. Miljukowa. (Z okazji siedemdziesięciolecia leadera emigracji rosyjskiej, autor przedstawia jego poglądy na kulturę rosyjską i jej stosunek do Zachodu, prowadzące do konkluzji, że jakkolwiek kultura rosyjska wyrosła pod silnym wpływem bliskiego Wschodu, to jednak jest napewne kulturą europejską). — Kolman O.: Szkolnictwo w Jugoslawji i jego rozwój w ostatniem dziesięcioleciu. (Krótka lecz bardzo zwięzła charakterystyka rozwoju szkolnictwa w Jugoslawji, poparta licznemi danemi, cyframi i wykazami). — Inne działy: Rzut oka na życie Słowiańszczyzny (Jugoslawja, Bułgarja, Rosja, Polska, Słowianie w obcych państwach, Słowiańskie mniejszości). — Książki i wydawnictwa o Słowiańszczyźnie. (Omówiona tu między innemi praca S. P. Orlova: Hry a písně děti slovanských. Praha 1928, zawiera również dość pieśni polskich). — Literatura piękna. — Czasopisma. — Teatr. (Sprawozdanie z teatrów polskich napisał lektor B. Vydra). — Muzyka. — Sztuka. — Zjazdy. — Jubileusze (Z polskich: Leopold Staff). — Rocznice. — Nekrologi. — Sprawy kulturalne. (Wśród nich: Cykl wykładów o Polsce w Pradze).

— Nr. 2 Luty. Treść: Słonim M.: Rosyjska literatura w roku 1928. (Opis najważniejszych zjawisk z zakresu literatury rosyjskiej w roku ubiegłym wskazujących na zwrot od kierunku nowo-realistycznego do powieści psychologicznej). — Górski K.: Literatura polska w r. 1928. (Treść: Poezja: J. Tuwim. — K. Wierzyński. — A. Słonimski. — K. Iłłakowiczówna. — M. Pawlikowska. — St. Baliński. — Wołoszynowski. — M. Grossek-Korycka. Powieść i nowela: J. Kaden-Bandrowski. — M. Kossak-Szczucka. — Zofja Nałkowska. — Włodzimierz Perzyński. — M. Kuncewiczowa. — E. Szelburg. — H. Mortkowiczówna. — A.

Strug. — K. Makuszyński. — T. Dębicki. Dramat: W. Perzyński. — A. Słonimski. Krytyka: Z. Dębicki. — L. Pomirowski. — T. Boy - Żeleński. — St. Piołun-Noyszewski.) — Hryhoryjiw N.: Ukraińcy w Kanadzie. (Autor po odbyciu podróży po Kanadzie jako delegat „Ukraińskiego Socjologicznego Instytutu w Pradze" opisuje stosunki swych rodaków tam zamieszkałych. Rozdziały. I. Miejsce zamieszkania. II. Warunki ekonomiczne. III. Stosunki wyznaniowe i polityczne. IV. Życie kulturalne. V. Uwagi końcowe). — Ze słowiańskiej poezji. Poetki polskie: Marja Grossek-Korycka i Bronisława Ostrowska. (Krótka charakterystyka z przekładem kilku wierszy obu poetek, pióra Adolfa Černego). — Inne działy: Rzut oka na życie Słowiańszczyzny (Jugosławja, Bułgarja, Rosja, Polska, Czechosłowacja. (Polacy w Czechosłowacji. Autor omawia wybory do sejmu morawsko-śląskiego, przypisując zły dla Polaków wynik rozbiciu na dwa bloki. W tej sytuacji sam rząd dopomógł Polakom, mianując z urzędu jednego przedstawiciela ich, mianowicie K. Junga). Słowiańskie mniejszości. — Książki i wydawnictwa o Słowiańszczyźnie. (Polonika: Holý J.: Tažení v Haliči a v Polsku r. 1914. — Z dějin východní Europy a Slovanstva. — Dębicki Z.: Portrety). Literatura piękna. (Polonika: Kochanowski J.: Treny i fraszki. — Nałkowska Z. R.: Romans Teresy). — Czasopisma.— Teatr — Muzyka. (Polonika: Bibljoteka Muzyczna). — Jubileusze. (Polonika: Aleksander Świętosławski). — Rocznice. — Nekrologi. (Polonika: Wanda Osterwina). — Sprawy kulturalne. (Polonika: Ki: Legenda i prawda o życiu St. Przybyszewskiego. — Černý A.: Poloniści włoscy w Zakopanem. — Kredba V.: O przekładach czesko-polskich. — Powszechna wystawa krajowa w Poznaniu). *W. T. W.*

**Slovenské Pohl'ady.** Estetycznie wydanym styczniowym numerem rozpoczął się 45 rocznik tego sympatycznego miesięcznika słowackiego (red. Stefan Krčméry w Turcz. św. Marcinie). Numer zawiera: utwory poetyckie: J. Smreka (udatna „Pieśń wychodźców"), W. Beniaka, „Z młodej poezji": W. Riesa, A. Pogorielowa i A. Plavki, oraz dwa przekłady z Jesenina (przez W. Smieškę); nowele przez J. C. Hronskiego, Jégé i E. N. Ivankovą. Redaktor pisma Stefan Krčméry zamieszcza artykuł o wybitnym romantycznym liryku słowackiem J. Botto (z okazji setnej rocznicy jego urodzin), a J. Houdek daje zajmujące studjum „Janosik w świetle aktów sądowych a według podania ludowego". W kronice znajdujemy artykuł o obecnym stanie literatury ruskiej, o kongresie sztuki ludowej i in. Wśród recenzyj i notatek znajdujemy dłuższą wzmiankę o rzeczach słowackich w czasopiśmiennictwie polskiem ostatnich czasów. *h—k b—i.*

**Slavia.** Časopis pro slovanskou filologii (czasopismo poświęcone filologji słowiańskiej). R. VII. Praga 1928. nr. 2. Artykuły: M. van Wijk: Do prehistorji polsko-czeskich narzeczy przejściowych. — F. Ryšánek: *Cvik, cvičiti.*— G. Gerowskij: Z fonetyki północno-rosyjskiej. — A. Grigorjew: O narzeczach rosyjskich dawnych mieszkańców Syberji. — A. W. Michajłow: W sprawie pochodzenia „Učitel'noe evangelie" Konstantyna Bułgarskiego. — E. Aniczkow: N. P. Kondakow (dokończ.). — M. Altman: L. Tołstoj i Herodot. — J. Matl: Br. Vodnik jako historyk literatury (dokończ.). Oceny książek zamieszczają: E. Fraenkel, L. Kopecki. — I. Chrzanowski, E. Lacki, O. Markow. — Sprawozdania (m. in. L. Niederle pisze o książce J. Czekanowskiego „Wstęp do historji Słowian"). — Wyciągi z czasopism (m. in. uwzględniono „Prace Filologiczne" X. XI).

Nr. 3. Artykuły: A. L. Grigorjew: O narzeczach ros. dawnych mieszkańców Syberji II. — F. Ryšánek: *Cvik*, *cvičiti* II. — G. Gerowski: Z fonetyki półn.-rosyjskiej (dokończ.). — M. Speranski: Skąd pochodzą najdawniejsze rosyjskie zabytki pisane i literackie? — M. G. Popruženko: Z dziejów ruchu religijnego w Bułgarji. — A. Nikolskaja: „Słowo" metrop. Ilarjona w poźniejszej tradycji literackiej. — G. Čremošnik: Przyczynki do numizmatyki dubrownickiej i serbskiej. — V. Černobajew: Krasiński a Mickiewicz. — P. Bogatyrew: Zagadnienie w geografji etnologicznej. — W. Burian: Dwie balady o żonie Hasan-agi. — L. Kuba: „Alby" jugosłowiańskie. — O c e n y książek zamieszczają: K. H. Meyer, B. Rosenkranz, J. Vajs, G. Ilinski, M. Rešetar, A. Pogodin (o książce W. Lednickiego „Aleksander Puszkin"), S. Jefremow, R. Pletnjew, E Lacki, F. Wollman, E. Karski (o książce K. Moszyńskiego „Polesie wschodnie"), F. W. Taranowski, M. Kos, J. Czekanowski. — Sprawozdania. — Wyciągi z czasopism.

*h—k b—i.*

**„Rossija i Sławianstwo".** Paryż. 20 kwietnia Nr. 21. — Między innemi zamieszczono tu artykuł wybitnego czeskiego publicysty V. Č e r v i n k i, p. t. „Polska i Rosja". „Rosja i Polska — czytamy — stanowią dwa największe pod względem terytorjum i zaludnienia państwa słowiańskie. Stosunek obu tych narodów do siebie nie jest, niestety, zupełnie zadowalający z punktu widzenia wzajemności słowiańskiej. Politycy, którzy spodziewali się, że z odrodzeniem Polski znikną nieporozumienia polsko-rosyjskie, srodze się zawiedli". „Oczywiście, — powiada autor — leży to w naturze ludzkiej, że z trudem zapomina o dawnym żalu, o dawnej krzywdzie, ale właśnie od polityków i dyplomatów mamy prawo żądać, by znając dobrze przeszłość, z tem większą subtelnością postępowali w chwili obecnej, a przedewszystkiem myśleli o przyszłości". Dalej, p. Červinka omawia krótko losy Polaków pod trzema zaborami, podkreślając, że stosunkowo najlepiej powodziło im się pod panowaniem austrjackiem, chociaż i w Rosji było wielu zwolenników nadania im szerokiej autonomji i polepszenia stosunku obu narodów. Przechodząc do chwili obecnej publicysta czeski zatrzymuje się na głosach prasy polskiej z okazji 10-lecia niepodległości, gdzie rewolucję rosyjską i bolszewizm' określono jako czynniki sprzyjające powstaniu oraz umocnieniu państwa polskiego. „Dlatego polscy mężowie stanu — czytamy — licząc się z okolicznościami dzisiejszemi, niebardzo nawet ukrywają myśl, że im dłużej potrwa choroba Rosji, tem więcej czasu mieć będzie Polska do swojej dyspozycji, aby umocnić się na terytorjum, gdzie większość ludności (?!) jest nie polska, lecz prawosławna (?!) a nadto wrogo usposobiona do rządu warszawskiego". „Niezbyt zapewne odbiegnę od prawdy — powiada Červinka — jeśli powiem, że stosnnek nieprzyjazny Polski do Rosjan narodowo myślących wypływa nietyle z poczucia krzywd starych, wyrządzonych Polakom przez rząd carski, ile z obawy o własną przyszłość, z n i e c z y s t e g o s u m i e n i a". W dalszym ciągu polityk czeski biada nad rzekomym „surowym reżimem, zaprowadzonym w Małopolsce Wschodniej" i w innych obszarach „małoruskich i białoruskich". Nie może również przemilczeć faktu zburzenia soboru rosyjskiego w Warszawie, co „najmniej przystoi państwu słowiańskiemu, liczącemu między 30-miljonową swoją ludnością ponad 5 (pięć) miljonów obywateli n a r o d o w o ś c i r o s y j s k i e j" (?!). Autor przytacza dłuższy ustęp z pamiętników ministra

spraw zagranicznych Sazonowa poświęcony stosunkom polsko-rosyjskim, a kończący się takiem zdaniem:... „z punktu widzenia rosyjskiego interesu narodowego przyłączenie Polski powinno być rozpatrywane nietylko jako błąd, ale nawet jako grzech Rosji". Sazonow zapewnia, że Mikołaj II był bardzo liberalnie usposobiony względem Polaków, a tylko doradcy jego nie pozwolili mu urzeczywistnić zamiarów. W lecie 1916 r. Sazonow przedłożył carowi projekt polskiej konstytucji, który spotkał się z aprobatą Mikołaja II. Lecz zamiar ten upadł dzięki stanowisku ówczesnego premjera Stürmera, z powodu „nieaktualności". W ten sposób rozstrzygnięcie kwestji polskiej odłożone zostało do rewolucji. „Niema wątpliwości — powiada Sazonow — że rewolucja rosyjska rozstrzygnęła kwestję polską szybciej i radykalniej, niż byłaby to zrobiła rosyjska władza państwowa, znajdująca się w rękach ludzi bez woli i siły. Ale czy można powiedzieć, że ona rozstrzygnęła ją sprawiedliwie i trwale? Na to trzeba odpowiedzieć tylko przecząco, chociażby dlatego, że sprawa rozstrzygnięta została bez udziału Rosji i wbrew jej narodowym interesom". Polska — zdaniem Sazonowa — przekroczyła granice etnograficzne nie licząc się z istnieniem narodu rosyjskiego... „U Polaków, — chociaż nie u wszystkich, gdyż nie brak między nimi ludzi rozumnych i przewidujących, których, coprawda, nikt nie słucha — zakorzeniło się przekonanie, że, aby Polska była potężna, musi być za wszelką cenę wielka. Owo dążenie niebezpieczne, być może i nie podzielane przez rząd francuski, nie spotkało się jednak z jego strony ze sprzeciwem". Przytoczyliśmy tych kilka zdań rosyjskiego dyplomaty, aby można zrozumieć, do jakich wyników dochodzi czeski polityk, biorąc te myśli za punkt wyjścia swoich rozważań. Jak dalece Červinka nie mógł pojąć tragedji ujarzmionej Polski świadczy fakt, że jak sam powiada, oburzała go demonstracyjna owacja, (której był świadkiem) pod adresem korespondenta japońskiego. urządzona przez posłów polskich w kuloarach Pałacu Tauryckiego po zawarciu pokoju z Japonją. Z całego artykułu Červinki przebija się dążność do wykazania, że Czesi potrafją być jednocześnie rusofilami (niekoniecznie carofilami) i polonofilami i że więcej niż Polacy mają współczucia dla rosyjskiej inteligencji emigracyjnej.

*J. B. R.*

**Od Redakcji.** Artykuł omówiony jest typowym przykładem prób pewnych sfer czeskich, zmierzających do zaburzenia dobrych obecnie stosunków polsko-rosyjskich, tak z emigracją jak i Z. S. R. R. Autor artykułu poszedł w swym rusofiliźmie dalej niż sami Rosjanie, bo przecież redakcja „Rossiji i Sławianstwa" ogłosiła w n-rze ósmym swego pisma, że uważa kwestję polską za załatwioną, a w stosunku do Rosji za zewnętrzną, zagraniczną, w odróżnieniu od „ukraińskiej", która jest wewnętrzną sprawą rosyjską. — Warto tu nadto zaznaczyć, że redaktor V. Červinka, głoszący wymienione wyżej poglądy jest równocześnie zastępcą przewodniczącego „Porozumienia dziennikarskiego polsko-czeskosłowackiego".

**Uzupełnienie encyklopedji czeskiej.** Stara i zasłużona firma wydawnicza w Pradze „J. Otto" przystąpiła do wydania uzupełnienia do ogłoszonej przez siebie w latach 1888—1908 encyklopedji w języku czeskim, znanej pod nazwą „Ottův Naučný Slovník". Słownik ten oddał i oddaje do dziś olbrzymie usługi społeczeństwu czeskiemu i słowackiemu oraz zagranicy, szczególnie sferom dziennikarskim, publicystycznym, nauczycielskim i t. d. Z biegiem lat ulegał on losowi wszystkich tego

rodzaju wydawnictw, tracąc na wartości naukowej, a w braku innego wydawnictwa wzrastał w cenie, aż stał się białym krukiem, poszukiwanym przez nowe pokolenie publicystów.

Firma J. Otto zdecydowała się wkońcu wydać uzupełnienia poprzednich tomów. Osobno stworzony specjalny aparat redakcyjny ma wydać trzy tomy w objętości 210 arkuszy druku, w których znaleźć się ma około 40.000 nowych haseł i około 12.000 uzupełnień pozycyj umieszczonych w pierwotnym „Słowniku". Wydanych dotychczas pierwszych 5 zeszytów pierwszego tomu, obejmujące pozycje od A do Anagon rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Nie ulega wątpliwości, że z radością należy powitać akcję firmy J. Otto. Żałujemy jednak, że nie zdecydowała się ona na jeszcze większą rzecz, a mianowicie na ponowne uzupełnione wydanie całości. Czynem tym uwieńczyłaby swe dawne zasługi, a nauce czeskiej i słowiańskiej wyświadczyła niepoślednią usługę. Drogą rozpisania prenumeraty, można było uniknąć ryzyka finansowego, zapewnić sobie zwrot kosztów, a może nawet i stosowny zysk.

Wojna światowa, zmiana stosunków nią spowodowana, niebywały, trudny do ujęcia rozwój nauki i postęp na każdem polu wywołały taki przewrót, że wobec niego stare słowniki i encyklopedje tracą wartość realną, przechodząc do rekwizytorni. W szeregu państw (Niemcy [Brockhaus i Mayer] Rosja [Akademja Komunistyczna] Włochy [Casa ed. w Medjolanie] i t. d.) wydaje się imponujące rozmiarami i techniką graficzną encyklopedje. Również Polska nie pozostała w tyle, wydając równocześnie aż dwie encyklopedje („Ultima Thule", i Trzaska, Evert i Michalski). Szkoda, że nie zdecydowała się na to Czechosłowacja.

Uwaga powyższa nie ma zamiaru uszczuplać zasług księgarni J. Otty. Owszem, należy z wdzięcznością uznać jej inicjatywę, i życzyć sobie, by rozpoczęte wydawnictwo jak najprędzej dobiegło końca. *W. T. W.*

## N E K R O L O G J A

✝ **Józef Holeček.** 6-go marca b. r. zmarł w Pradze wybitny pisarz, publicysta i poeta czeski Józef Holeček. Zmarł niespodziewanie w dziesięć dni po uroczystości siedemdziesięciolecia swych urodzin. Składający mu życzenia liczni znajomi podziwiali wspaniałą, tchnącą życiem i zapałem postać jubilata, nie przeczuwając, że tak krótkie są już dni jego życia, że lampa jego żywota błyska ostatniemi płomieniami. A zaiste było co podziwiać. Wspaniałej postaci czerstwego starca, o długiej — ponoś najdłuższej w Republice — srebrzystej brodzie, odpowiadała wielka gorąca dusza i umysł bogaty, płodny i głęboki. Serce jego było przejęte jedną jedyną ideą której poświęcił się cały i niepodzielnie, ideą łączności słowiańskiej. Ona przyświecała mu od pierwszych kroków publicznej działalności, ona była mu drogowskazem w każdej chwili życia, jej dochował wiary aż do grobowej deski.

Holeček był najczystszej krwi panslawistą starego pokroju, a bieg czasu i rozwój wypadków nie zmienił jego poglądów. Główną zasadą dokoła której kształtowały się wszystkie jego idee, przedewszystkiem polityczne, była wiara w Rosję, w jej posłannictwo dziejowe, w jej rolę opiekunki i obrończyni Słowian przed zagładą. Bez przesady powiedzieć można, że w Czechach przedwojennych nastrojonych w dużej mierze rusofilsko, on

był najgorliwszym zwolennikiem supremacji Rosji w Słowiańszczyźnie. W swym zapale przewyższał nawet rdzennych Rosjan. Z rusofilizmem łączyła się w umyśle Holečka niechęć do żydów, których uważał za najniebezpieczniejszych wrogów Słowiańszczyzny, za element rozkładczy, nieznacznie lecz stale i konsekwentnie dążący do zniszczenia Slawji. Obok Rosjan szczególną miłością otaczał Holeček Słowian Południowych, a wśród tych najmniejszy szczep słowiański, Czarnogórców. Wśród Słowian Południowych spędził on niejeden rok życia, a sympatję swą do nich okazał w szeregu dzieł o nich, w powieściach, poezjach, zbiorach pieśni ludowych, podań, zwyczajów i t. d. Dość zaznaczyć, że samym Czarnogórcom poświęcił Holeček trzynaście tomów opowiadań, nowel, poezyj, opisów podróży i t. d. A nietylko piórem manifestował swe uczucia. W ciężkiej walce Słowian południowych w Hercegowinie w r. 1875 76 występował czynnie.

Trzecim motywem jego prac i marzeń było opisanie, spopularyzowanie i uczczenie swych stron rodzinnych, Czech Południowych. Swym krajanom poświęcił dzieło „Naši". Pracował nad niem z przerwami od lat czterdziestu i wydał jedenaście tomów. Pomimo tego dzieło nie zostało wykończone. Jest to rodzaj prozą pisanej epopeji południowo-czeskiej. Na kartach tego dzieła znajdziemy obraz całokształtu życia ludu południowo-czeskiego. Niektórzy krytycy literaccy porównują „Našich" do „Chłopów" Reymonta. Bezsprzecznie jednak wielkie dzieło naszego rodaka przewyższa pracę Holečka pod względem układu i walorów literackich, jednakowoż obaj autorowie dorównują sobie w ujęciu całokształtu przejawów życia wsi.

Poza Słowiańszczyzną interesowała Holečka jedynie Finlandja. Poświęcił on uwagę narodowym pieśniom fińskim „Kalevala" i „Kanteletar", a nawet przełożył je na język czeski.

---

Józef Holeček urodził się w r. 1853 w Czechach Południowych, kształcił się w Budziejowicach, Pisku i Taborze, a następnie został nauczycielem prywatnym w Zagrzebiu. Tu zadzierzgnął węzły najściślejszej znajomości i życzliwości ze Słowianami południowymi. Do jej pogłębienia przyczynił się szereg podróży po Jugoslawji odbytych w różnych czasach. Holeček zbadał doskonale zwyczaje i obyczaje pobratymców południowych, ich język, historję, kraj i one też były treścią długiego szeregu jego powieści, poematów, rozpraw i artykułów literackich. Wspomnieliśmy już że brał udział w wojnie Hercegowińskiej. Około r. 1885 odbył Holeček kilka podróży do Rosji i na Wschód, docierając aż do Konstantynopola. Peregrynacje te umocniły go w jego przekonaniach i nadziejach rusofilskich.

Obok prac literackich zajmował się Holeček dziennikarstwem. Jakiś czas redagował „Slovanské Listy", a przez szereg lat prowadził dział polityki słowiańskiej w „Národních Listach".

Z prac Holečka, obok już wspomnianych wymienimy przynajmniej niektóre: „Za svobodu" (3 tomy), „Černohorské povídky" (5 tomów), „Podejme ruku Slovakům", „Černá Hora v míru" (3 tomy), „Rusko-české kapitoly", „Zájezd na Rus", kilka seryj rozpraw pod tytułem „Rozmanité čtení", „Junacké kresby černohorské" (2 tomy) i t. d.

Do najwybitniejszych prac należy też olbrzymie około 16.000 wierszy liczące epos p. t. „Sokolovic", opiewające dzieje Marka Sokolovicia, renegata, który wsławił się pod imieniem Mehmeda Sokolovicia Paszy.

Ostatnie dzieło Holečka p. t. „Selství" ukazało się zaledwie parę tygodni przed śmiercią autora.

Bardzo ciekawą rzeczą byłoby dokładne zbadanie stosunku Holečka do Polaków i sprawy polskiej. Naogół odnosił się on do nas nieżyczliwie, bo przekonania polityczne wskazywały mu na Polskę jako na centrum przeciwrosyjskie w Słowiańszczyźnie.

Jakikolwiek jednak był jego stosunek do nas, cenimy w nim wielką duszę, gorące serce słowiańskie i wespół z innemi narodami słowiańskiemi chylimy w smutku głowę przed jego dostojną trumną.

Niedawno odbyła się w Pradze uroczysta akademja ku czci Holečka, podczas której przemawiał w imieniu Klubu Czeskosłowacko-polskiego w Pradze redaktor J. Hejret. *W. T. W.*

**Zgon czeskiego filologa.** W Pradze zmarł po krótkiej chorobie, wybitny filolog czeski, prof. V. Ertl, który położył specjalne zasługi, jako organizator prac przygotowawczych do obszernego słownika języka czeskiego.

---

*Od Redakcji. Z dniem 15 kwietnia rozpoczął sekretarz redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ Dr. Jan Bronisław Richter dłuższy urlop. Funkcje sekretarza objęła, narazie zastępczo, Dr. Beatrycze Żukotyńska, sekretarka Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie.*

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA